Nr. 46. Lwów, dnia 10. listopada 1911. Rok XLIV. Tom LXXXI.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI wraz z przesyłką pocztową: W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk. Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: D[R] JAN PAYGERT BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW, ULICA KAROLA LUDWIKA 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: Administracja „Rolnika“ i Agencja ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3. Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się. Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

J. M PALĘDZKI.

5)

Komisja kolonizacyjna dawniej a dziś.

IV.

W kwietniu 1911 przedłożył rząd sejmowi sprawozdanie komisji kolonizacyjnej za r. 1910. Okazało się, że komisja pracuje teraz głównie pożyczkami, posługując się pośrednictwem Mittelstandskasse w Poznaniu i Bauernbank w Gdańsku. W r. 1910 nabyła komisja na własność 60.000 morgów (brandenburskich, czyli wielkości 25 arów), a pożyczkami ubezpieczyła przed wykupnem polskiem aż 170.000 morgów. Przez kilka lat swego istnienia zdążyły te banki pomocnicze „ubezpieczyć“ niemniej niż 4335 folwarków i gospodarstw w obszarze 475.000 morgów. A z tego kolosalnego areału przypada, jak widzimy, na sam rok 1910 więcej niż jedna trzecia 170.000 morgów. Praca tych banków ogromnie przybiera. Jeszcze kilka lat, a Polacy z trudem będą mogli się w własnym kraju okupywać. Wówczas będzie można, z wywłaszczaniem rozpocząć. Obecnie rząd ku temu jeszcze racji nie znajduje.

Na własność nabyła komisja w r. 1910 jedną trzecią tej ilości morgów, jaką ubezpieczyła (60.000 : 170.000). Kupowała, aby zaokrąglić swoje posiadłości, albo aby Polak nie kupił. Bo na cóż ma zresztą kupować, gdy ubezpieczając wydaje coś $^1/_6$ ceny kupna i nic nie traci i natychmiastowy osiąga rezultat? Weźmy przykład:

Jeżeli gospodarstwo otaksowała spółka pożyczką miejscową na 80.000 m., przypada granica pożyczki komisji na 60.000 m. (do $^3/_4$ szacunku). Na pierwsze miejsce pożyczyły:

Towarzystwo kredytowe ziemskie	mk. 47.000
Komisja kol.	„ 13.000
	mk. 60.000.

Kupując wydałaby komisja więcej, niż 80,000 m. bo, jak wiemy, taksa spółki jest ostrożna i podług dochodów niewątpliwych sporządzona, a panujące ceny kupna są wyższe. A pożyczając wydaje tylko 13.000 mk., a nie przejmuje żadnych zadań i trudów. Wprawdzie nie pomnożyła w ten sposób komisja ilości gospodarzy, ale parcelanci z zachodu z trudem przychodzą i tych, których uzyskać może, umieszcza na zakupionym terenie. Ale główna rzecz, upewniać ziemię niemiecką przed wykupnem polskiem. To pierwsza i najusilniejsza robota. Wywłaszczając obecnie dałby rząd tylko Polakom obfite pieniądze w rękę, zapomocą których więcej mogliby ziemi niemieckiej wykupić, niż wywłaszczeniem im odebrano. Nie ulega żadnemu wątpieniu, że wywłaszczenie byłoby finansowo dla Polaków znakomitym interesem, co minister rolnictwa v. Schorlemer wyraził w debacie sejmowej nad sprawozdaniem komisji w maju 1911, w tych słowach: „odszkodowanie (scil. za wywłaszczone majątki) musiałoby być bardzo wysokie“. Dodał następnie: „Rozsądek nakazuje, nie chwytać się środków, które wiele kosztują a mało przynoszą“. Mógł nawet p. minister w ten sposób się wyrazić, że rezultat wywłaszczenia byłby dla rządowej polityki najfatalniejszy. Byłaby to bowiem gonitwa pod hasłem: tu Polaka wywłaszczę, a tam on się okupi i to obficie okupi.

Na patrjotyzm niemieckich właścicieli folwarków rząd pruski nie liczy. Okazał czas ostatni dowodnie, że uprawiają oni jedynie i wyłącznie politykę swego interesu. Wreszcie wszystkie entuzjazmy gołosłowne, popierania rządu w polityce przeciw-polskiej, mowy wspaniałe w sejmie i Izbie panów, stronnictwa konserwatystów popierały wyłącznie interes swój i swego stanu. Miljony komisji kolonizacyjnej szły przeważnie do ich kieszeni, ceny ziemi szły w górę głównie przez bezmierne ceny ich majątków, a mimo enuncjacji rządu i mowy cesarza umykają z „zagrożonych dla niemczyzny“ dzielnic polskich i w stolicy Prus używają wczasu jako kapitaliści. Niewątpliwem więc zdaje się rządowi, że miljony przy wywłaszczaniu płacone

Do niniejszego numeru dołącza się cennik Oddziału handlowego na parniki.

szły by znowu przez ręce wywłaszczonych Polaków do kieszeni obecnych właścicieli niemieckich folwarków. I nie tęskno rządowi za takim skutkiem wywłaszczenia. Rząd pragnie przeciwnie spowodować ich, o ile są zadłużeni, aby tak samo jak dotychczas gospodarze udawali się i właściciele folwarków do Bauernbank i do Mittelstandskasse po ratunek. Dotychczas! Tu trzeba nam przypomnieć, że w r. 1907, kiedy książę Buelow wniósł do sejmu projekt ustawy o wywłaszczeniu, pomyślał także o upewnianiu folwarków niemieckich. Była w tem myślowo tylko konsekwencja założenia rządowego. W r. 1904 uchwalił sejm nowelę o zakazie budowania wymierzoną przeciw polskiej parcelacji. Postanowił więc równocześnie przeszkodzić, aby Polacy nie odszkodowywali się wykupując zabudowane gospodarstwa niemieckie. I w tym celu stworzył Mittelstandskasse i Bauernbank. W r. 1907/1908 uchwalił sejm ustawę o wywłaszczaniu wymierzoną głównie przeciw folwarkom polskim. Konsekwentnie zażądał rząd od sejmu kredytu na regulacje Mittelstandskasse i Bauernbank, aby folwarki niemieckie przed wykupnem polskiem zabezpieczyć. Sejm przyznał rządowi na ten cel 75 miljonów mrk. Odtąd używa więc komisja kolonizacyjna funduszu tego na swoje pożyczki i pożycza tak samo na folwarki niemieckie jak na gospodarstwa i zagrody. I jak referuje w ostatnim sprawozdaniu, 48 miljonów z tego funduszu już wypożyczyła.

Leżało w planie prezydjum komisji, a także w planie rządu, że komisja działając więcej pożyczkami a mniej nabywając na własność, lukę w nabytkach wypełni wywłaszczaniem. Wszakże o to głównie żaliła się od lat, że nie wolno jej brać, co wybierze, ale, że królewsko-pruska komisja kolonizacyjna zależna jest od woli właścicieli, czy jej sprzedać zechcą. Wreszcie uchwalono wywłaszczanie. Więc pieściła się myślą że teraz dowolnie zaokrąglać będzie swe nabytki. Liczyła się wprawdzie z góry z faktem, że rząd przez czas pewien z wywłaszczaniem zwlekać będzie.

Podczas obrad sejmowych uspokajał rząd tem przyrzeczeniem skrupuły konserwatywne. Postanowienie leżało zresztą w naturze rzeczy. Rząd żądał od sejmu 125 miljonów na próbne wywłaszenie 70,000 hektarów, a równocześnie zareferował mu, że do Mittelstandskasse i Bauernbank wniesiono dotąd łącznie o uregulowanie 70.000 hektarów. Czyli rząd ks. Buelowa uważał, że tyle można ziemi wywłaszczać, ile się jej od nabytku polskiego upewni.

Pan Bethmann Hollweg, poszedł jednakowoż dalej. Uważa, że przy takiej kalkulacji nie będzie żadnego jeszcze zysku dla niemczyzny. Roczny bilans raczej wykaże, że Polacy więcej ziemi nabyli niż im odebrano. Zysk pruski rozpocznie się dopiero w takim stanie rzeczy, w którym Polacy żadnej posiadłości niemieckiej lub prawie żadnej do zakupna nie znajdą. Wtedy wywłaszczeni będą musieli emigrować lub porzucić rolnictwo, a odebrany im folwark stanowić będzie dopiero czyste plus rządowe. Upewniać zatem przed wykupnem polskiem ziemię niemiecką — oto zadanie właściwe. I dlatego pracują pośredniczące Mittelstandskasse i Bauernbank obecnie z nieprawdopodobną szybkością. Ale od powstania Towarzystwa dla kresów wschodnich przyuczyli się politycy antypolscy wywierać presję na rząd. Widzimy więc namiętne szturmy owego towarzystwa, czytamy artykuły radców komisji kolonizacyjnej i dowiadujemy się o smutku i popłochu, jaki panuje w paradnym nowym gmachu Komisji, o zamiarze rozpuszczania urzędników jako już zbytecznych przy takiej polityce rządu.

Tymczasem szowinistyczny patrjotyzm krzywdę wyrządza kanclerzowi i ministrowi rolnictwa. Ich błędem jest,

Wycieczki rolnicze po Hiszpanji.

(Z okazji kongresu).

V.

(Z Walencji do Barcelony).

Walencję od Barcelony dzieli przestrzeń około 400 kilometrów. Przebywa się najpierw od południa do północy Castellonię która tworzy część północną dawnego królestwa Walencji. System rolniczy jest taki sam, o jakim już poprzednio mówiliśmy — wody spływające z gór, zużytkowane są z największą starannością do irygacji.

Z tego powodu równina Castellońska, którą przepływają Palancja i Mijares tworzy ogromny ogród, w którym kultura pomarańcz dominuje na przestrzeni 16.000 hektar.

Pomarańcze te noszą nazwę *Plana* dla odróżnienia od pomarańcz z Walencji, zwanemi *Bibera* — dojrzewają nieco później. W Villareal istnieje syndykat właścicieli, który w celu bezpośredniego eksportu tych owoców, rozwinął działalność na wielką skalę. Pomiędzy pomarańczami uprawiają także inne owoce jak migdały, morele i brzoskwinie, będące ważnym przedmiotem sprzedaży. Na miejscach wyżej położonych znajdują się winnice, oraz oliwki i drzewa rożkowe.

Na płaszczyznach, które przejeżdżamy w dalszym ciągu, spotykamy łany zbóż naprzemian z winnicami i kulturą oliwek i to samo powtarza się aż do Catalonii — w Tortoza przejeżdżamy deltę rzeki Ebro.

Ebro jest największą rzeką w Hiszpanii, a wody jego są najlepiej zużytkowane.

Andres de Llaurado twierdził. lat temu dwadzieścia, że ta rzeka w górnym swym biegu w Aragonii, wraz z swymi dopływami nawodniała 148.000 ha w okolicach Saragossy — dwa wielkie kanały, kanał Tauste i cesarski kanał Aragoński są jej głównemi siłami działającemi — inne roboty w tym kierunku wzmocniły jeszcze użyteczność tych wód. W dolnym biegu inne kanały nawodniają jeszcze 80.000 ha, a wody kanału spławnego służą także do irygacji na prawym brzegu, podczas gdy na brzegu lewym nowy kanał budują. Wkońcu dokoła Tortosy niezliczone „norias“ funkcjonują na obszarze drobnych właścicieli. Delta Ebra tworzy zatem żyzną *huertę*; pola ryżowe zajmujące przestrzeń 6000 hekt. współzawodniczą z temi, które leżą nad jeziorem Albufera.

Dalej nieco, w pobliżu Tarragony, wody dwóch małych rzeczułek Francoli i Gaya służą do utworzenia oazy wśród suchych gruntów, które przeważnie oddane są pod uprawę krzewów. Leszczyna znajduje się pomiędzy drzewami owocowemi w dość wielkiej ilości.

Przybywamy w okolice Barcelony, której pola użyźnia woda kapryśnej rzeki Llobregat, której wylewy są wprawdzie postrachem mieszkańców, oceniających jednak korzyści, jakie z niej ciągną.

Przyjęcie w Barcelonie również gorące jak w Walencji. Komitet, na którego czele stoją panowie: Pedro G. Maristany deputowany do Kortezów, prezydent Izby handlowej i Federacji agrarnej — oraz p. Eusebio de Puig y de Rich, prezydent instytutu rolniczego w San-Isidro — przygotował plan wycieczek, równie przyjemny jak pouczający, który zostanie najdokładniej wykonany.

Nie będę mówić o mieście wzrastającem z roku na rok, o jego muzeach, teatrach i innych widowiskach — o porcie. gościnnem przyjęciu zgotowanem przez Izbę handlową, ani wspaniałym bankiecie na Tibidabo, dominującem nad Barceloną. Muszę się ograniczyć na wzmiance

że lepiej liczą i mądrzej zgubę nam obmyślają, ale to nie Niemcy, żal mieć z tego względu powinni! Nie ulega wątpieniu, że gdyby rząd uległ parciu szowinistów, polskie społeczeństwo znowu by znacznie zyskało. Polityka „majątków rodzinnych" — bardzo zresztą zacna i rozumna — nie jest polityką interesu polskiego. Rodzinne majątki, małe czy wielkie, stanowią moralny skarb społeczeństwa i rodzin; ale gdyby one poszły, a ziemi społeczeństwa przybyło, jednakowoż wygrana byłaby po polskiej stronie. Można bowiem do pewnego stopnia spokojnie spekulować na czas t. j., że wywłaszczenie, które jest zjawiskiem potwornem, jest także przemijającem i nie wejdzie w normalny porządek życia ludzkości. Jesteśmy świadkami wzmagającej się reakcji w łonie niemieckiego społeczeństwa, a reakcja wzmagać się musi i wzbudzać nowe siły i tego rodzaju objawy sprzeciwu, które groźnemi lub zgoła zgubnemi okażą się dla tych, co gwałt i złość pragną uczynić normalnym objawem życia. Jak każdą epoką idziemy ku rozwojom nieznanym — ale w dziedzinie wiedzy i jej zastosowania, na pewne zaś nie będzie nowych odkryć w dziedzinie serca ludzkiego, a ludzkie serce nie zniesie na długo hakatyzmu i jego potwornych teorji. A z serca, z poczuć, idą prądy, którym służy następnie rozum udzielając swych argumentów i planów, oraz i wola, którą je przeprowadza.

ZYGMUNT PIETRUSZCZYŃSKI

3) Nawożenie azotem z uwzględnieniem nawozów sztucznych.

(Ciąg dalszy)

Przy nawożeniu saletrą zbóż należy zwracać szczególną uwagę w każdym poszczególnym wypadku na okoliczności towarzyszące uprawie ich. Nader ważną rzeczą jest branie pod uwagę wpływu roślin poprzednio uprawianych. Jeśli płodozmian uwzględnia uprawę motylkowych, zwłaszcza wieloletnich (lucerna, koniczyna), wtedy wpływ saletry na następujące zboża będzie mały, gdyż rośliny motylkowe w resztkach pożniwnych zostawiają dostateczną ilość pokarmu azotowego. W płodozmianach, w których rośliny motylkowe są wyłączone, wpływ saletry na zboża jest zawsze wybitny. Zamiana tak drogiej saletry nagromadzeniem azotu z atmosfery przy pomocy uprawy roślin motylkowych ma potężne znaczenie dla rolnictwa, zwłaszcza dla okolic, posiadających gleby lżejsze, mało próchnicy zawierające. Na glebach próchnicznych ogromne znaczenie posiada zwiększanie zawartości azotu przez uprawę ugorową, która staje się częstokroć doskonałem źródłem wzbogacania gleby w azotany. Nawożenie azotem, w szczególności zaś saletrą wpływa nie tylko ilościowo, lecz i jakościowo na plon. Ziarno z roślin nawożonych saletrą jest bardziej szkliste, aniżeli z roślin, które mało azotu pobierają. Zawartość procentowa białka w ziarnie znacznie się zwiększa przy nawożeniu azotem, jak to wykazały wielokrotne doświadczenia. Wiedzą zresztą o tem dobrze, zwłaszcza ci rolnicy, którzy uprawiają jęczmień dla browarów; jęczmień taki musi być mączysty po przełamaniu, a w tym celu unikają stosowania saletry pod jęczmień browarny. Jęczmień jest tu wyjątkiem, wogóle zaś w większości wypadków pożądane jest zwiększenie się zawartości białka w ziarnie. Jak znaczne bywa takie zwiększenie się zawartości białka w ziarnie, świadczą wymownie doświadczenia Kreusler'a, w których zawartość białka przez nawiezienie roślin saletrą wzrosła z 16·3% na 22·6%. Nie zatrzymując się nad tą kwestją dłużej, możemy powiedzieć, że plon zbóż zwiększa się wraz ze zwiększeniem dawki saletry, lecz i jednocześnie z tem

---

o wybornem wykonaniu programu i o umiejętności — obmyślania wycieczek i przyjemności.

* * *

Opuściwszy dziką dolinę rzeki Llobregat, wyjeżdżamy na płaskowzgórze rzeki Panadés, rozciągającej się na południowy-zachód, o sześćdziesiąt kilometrów od Barcelony — jest to jedno z głównych środowisk uprawy winogradu w Catalonii. Villafranca stanowi punkt centralny — służy ona za skład win z całej okolicy.

Klęska filoxery nawiedziła te strony w sposób straszny. Założenie winnic na nowo, po zupełnem zniszczeniu ich przez filokserę, napotkało wielkie trudności, z powodu gatunku ziemi, zawierającej 35—60% części wapiennych — obecnie sprawa załatwiona, a podług udzielonych nam przez p. Gustawa Lléo, prezydenta „Centro agricolo del Panadés" — Rupestris du Lot dał się wszędzie zastosować z najlepszym skutkiem.

Bardzo dobrze urządzone pepiniery zostały założone w Villafranca, przez p. Jaime Sabaté. Zatrudnia on setki robotników na wiosnę i produkuje rocznie miljony zrazów i okulizowanych flanców.

Uprawa winnic odbywa się sposobem następującym: Wieśniacy wynajmują przestrzeń między 8—15 ha stosownie do tego czy są sami, lub mają rodzinę a za obrobienie dostają $^2/_3$ zbioru – właścicielowi pozostaje $^1/_3$ jako czysty dochód. Dzielą się winogronami, ale wino robi właściciel. Wina Panadés są szlachetne i dobrze przechowywane, mogą stać dosyć długo. P. Fontrodona, prezydent Izby rolniczej, pokazywał nam wina siedmioletnie białe i czerwone, które już miały znaczną wartość. Poszukiwane są głównie na eksport do Ameryki.

Stacja oenotechniczna została założona w Villafranca przed siedmiu laty — w Hiszpanii istnieją obecnie cztery takie zakłady. Założyło ją miasto, przeszła jednak później na własność państwa — corocznie wzbogaca się w przyrządy potrzebne do studjowania wyrobu wina. Wszystkie sale wzorowo są urządzone.

Dyrektor p. Cristobal Mestro Artigas, inżynier agronom, którego wiedza i energja wysoko są cenione, przyznaje chętnie, że obrał sobie za wzór stację w Beaune i że skorzystał najwięcej z nauk p. L. Mathieu. Stacja jest obowiązaną wystawiać certyfikaty potrzebne do eksportu wina.

W Hiszpanii, podobnie jak we Francji, właściciele winnic zajmują się gorliwie poskromieniem fałszerstw win. Utworzoną została przed niedawnym czasem „Liga katalońskich właścicieli winnic" pod przewodnictwem markiza de Camps — od początku działalność jej ujawniła się w sposób dodatni.

W drodze powrotnej, skorzystaliśmy ze sposobności by zwiedzić piwnice p. Raventos, gdzie wyrabiają wina musujące Codorniu, które cieszą się w Hiszpanii ogólnem uznaniem. Zaszczyt przynoszą właścicielowi te wspaniałe piwnice — trzeba nadmienić, że wszędzie nazywają te wina „szampanem" Codorniu — należy jednak skonstatować, że etykiety na butelkach nie noszą tej uzurpowanej nazwy.

* * *

Barcelona posiada obszerne magazyny na wino przeznaczone do eksportu. W pierwszym rzędzie znajdują się piwnice p. Pedro Maristany, będącego reprezentantem czwartej generacji rodziny, która stworzyła ten obszerny zakład. On sam rozwinął go już znacznie — dawny uczeń rolniczej szkoły w Montpellier, wprowadził tam wszystkie nowoczesne przyrządy, potrzebne do wyrobu wina. Handel jego produktem odbywa się na wielką skalę.

*

zwiększa się % zawartości białka w ziarnach. Jednostronne nawożenie saletrą zmienia stosunek ziarna do słomy. Chociaż ilość ziarna zwiększa się absolutnie, jednak wzrost ilości słomy zachodzi jeszcze w większym stopniu i im więcej dajemy glebie azotu, tem stosunek ziarna do słomy staje się bardziej niepożądanym. Z doświadczeń Slutzer'a okazało się, że gdy oznaczymy ilość słomy pszenicy liczbą 100, to ziarna bez azotu będzie 57%, na nawozie azotowym 47%. Dla żyta liczby odpowiednie wynoszą 62 i 53. Naturalnie stosunki te zależą od czasu, w którym saletrę dajemy.

Z doświadczeń Wagnera widzimy, że najmniejszy procent ziarna w stosunku do słomy otrzymamy przy dawkach danych przy zasiewie. Saletra dana później dawała bardziej odpowiednie stosunki ziarna do słomy. Co się tyczy wpływów niekorzystnych wskutek jednostronnego nawożenia saletrą, to skutki te polegają na tem, że użycie samej tylko saletry powoduje opóźnienie dojrzewania roślin. Rośliny nawożone saletrą, samą są bardzo bogate w substancje białkowate jak stwierdziły liczne spostrzeżenia i doświadczenia, a przez to częściej napastowane są przez rdzę.

W niektórych wyjątkowych wypadkach obserwuje się nawet obniżenie plonów wskutek użycia satetry. Podczas susz w lecie n. p. pola nawiezione saletrą mogą więcej ucierpieć, aniżeli nienawiezione, gdyż na piewszych silniej się rozwijają liście i gleba bardziej się wysusza. Przy obfitem nawożeniu możliwem jest podczas susz zwiększenie się koncentracji roztworów w glebie. Przy dużem nawożeniu i dostatecznej wilgotności może nastąpić wyleganie zbóż. Widzimy więc, że rezultat nawożenia saletrą zależy od wielu przyczyn, które w jednym wypadku dać mogą dodatnie rezultaty, w drugim zaś ujemne. Z tymi warunkami rolnik powinien się liczyć i zawsze brać je pod uwagę, a nie nawozić podług recepty, której właściwie dać nie można.

Okopowe są bardzo wdzięczne na nawożenie azotem; okopowe nawet potrzebują więcej azotu w formie rozpuszczalnej, aniżeli zboża. Zwłaszcza widoczną jest potrzeba azotu przy powtarzającej się uprawie na tem samem miejscu.

W roślinach okopowych pod wpływem azotowego nawozu zmienia się stosunek liści do korzeni, jednocześnie daje się zauważyć zwiększenie zawartości azotu w burakach i ziemniakach, a zmniejszenie (nieduże) zawartości węglowodorów. Przy uprawie n. p. buraków cukrowych, gdzie chodzi o większą zawartość cukru, niepożądanem jest użycie saletry, która wprawdzie ilościowo plon ogólny podniesie, jednak jakościowo buraki takie będą, ze względu na mniejszą zawartość cukru gorsze. Natomiast przy burakach i ziemniakach pastewnych rzecz się ma odwrotnie; tam nawet pożądane jest zwiększenie ilości białkowych substancji. Wspomniane powyżej następstwa jednostronnego nawożenia saletrą, (zbytnio rozwinięte liście, większa zawartość substancji azotowych, a mniejsza zawartość cukru lub skrobi), dowodzą, że mamy w tych wypadkach do czynienia z roślinami niedojrzałemi.

I rzeczywiście doświadczenie rolnicze wykazuje, że nadmiar pokarmu azotowego przedłuża okres rozwojowy rośliny.

Rzeczą nieodzowną jest razem z nawozami azotowymi nawozić innymi zwłaszcza fosforowymi, w celu usuwania ich jednostronnego wpływu. Wówczas dojść można do zwiększenia plonu bez obniżenia własności jego.

Inne rośliny, jak n. p. rzepak są bardzo wdzięczne na dawki saletry i len potrzebuje również sporo

---

Piwnice mogą pomieścić 100.000 hektolitrów wina — to już daje wyobrażenie o ich wielkości. Widzieliśmy dwie kadzie, z których każda mieściła w sobie po 3500 hektolitrów — inne mieszczą po 1000—1200. Wszystkie przyrządy do tłoczenia, filtrowania i t. d. są urządzone podług najlepszego systemu. W obszernem podwórzu, kadzie i beczki z winem stoją na słońcu a pod wpływem jego promieni, kosztowny płyn nabiera wykwitnego smaku, jakim się odznaczają stare wina.

P. Maristany pracuje wyłącznie w celach eksportu— sprzedaje 10.000—12.000 hektolitr. miesięcznie — mimo to piwnice są zawsze pełne. Z tego faktu można już ocenić, pracę nieustającą w tym zakładzie. Wina idą zwłaszcza na Kubę i do Ameryki południowej. Beczki robione są na miejscu.

* * *

O piętnaście kilometrów od Barcelony, w Prat del-Llobregat, blizko ujścia rzeki położona ferma la Ricarda, należąca do Francuza p. Manuela Bertranda, zaimponowała nam jako wzór jednego z najśmielszych przedsięwzięć, jakie sobie wyobrazić można.

Wielki przemysłowiec barceloński pan Bertrand, nabył przed dwudziestu pięciu laty tę posiadłość, mającą około 300 ha obszaru, przeznaczając ją na rejon do polowania. Posiadłość ta składa się z gruntów bagnistych i słonych, na których chętnie zatrzymują się przelotne ptaki, bekasy i kaczki dzikie — nie posiada jednak odpowiednich do uprawy warunków. W niektóre lata, jesienią mało pada deszczu i z tego powodu moczary nie są dość wilgotne. P. Bertrand zapobiegł temu przez wykopanie sześciu studzien artezyiskich, które dostarczają stale tę samą ilość wody, aby zwierzyna w przechodzie się zatrzymująca, nie cierpiała z powodu braku takowej. Czyniąc to, właściciel myślał tylko o przyjemności, jakiej polowanie miało stać się źródłem — tymczasem w ostatnich latach skonstatowawszy brak dobrego mleka w Barcelonie, postanowił temu zaradzić. W ten sposób powstała produkująca mleko ferma la Ricarda.

Przedsięwzięcie było niełatwe, bo należało wszystko stworzyć: ani budynków, ani żadnej kultury, grunt nagi i oporny. Nie zniechęcając się, p. Bertrand zaczął budować fermę.

Punktem centralnym jest wielka krowiarnia, długą 46 metr. szeroka 15, podzielona na dwa oddziały, z których jeden mieści 84, drugi 68 krów — te dwa oddziały przedziela pracownia służąca do przyrządzania karmy. Odpowiednio do warunków istniejących w gorącym klimacie mury są bardzo grube — wysokie sklepienie, wyłożone w dolnej części płytkami fajansowemi, mieści dostateczną ilość powietrza. Zwierzęta stoją w dwóch rzędach — karmę zakłada się w żłoby z korytarza, ciągnącego się wzdłuż ścian — centralna kolejka żelazna dostarcza ściółki i wywozi nawóz. Kanaliki prowadzące na zewnątrz, odprowadzają płynne ekskrementa. Rezerwoar na wodę dostarcza takowej do pojenia bydła i mycia

Mleczarnia znajduje się w pobliżu a komunikacja ze stajnią odbywa się za pośrednictwem kolei żelaznej. Dokoła niej znajdują się baseny, przez które przepływa ciągle świeża woda — zaopatrzona też jest we wszystkie przyrządy potrzebne dla racjonalnego postępowania z mlekiem. Dalej budynek mieszkalny skromny, ale wygodny, mieści zawiadowcę i domowników. Po drugiej stronie za stajnią, urządzono obszerny nakryty dół na nawóz i drugi na gnojówkę, który go uzupełnia.

Obora została utworzoną od razu z pięknych krów rasy Schwitz, dobieranych z wielkiem staraniem — pa-

azotu, jednak jednostronne nawiezienie saletrą, wpływa ujemnie na rezultat i właściwość włókna. Wogóle zawsze w poszczególnych wypadkach należy wymierzać ilość saletry, biorąc pod uwagę możliwość niekorzystnego wpływu nadmiaru azotu na jakość produktu, nie mówiąc już o względach ekonomicznych.

Saletra wpływa również na zwiększenie plonu, oraz polepszenie składu roślin łąkowych. W doświadczeniach wykonanych w Rothamstad przez Loos'a i Gilbert'a normalna mieszanina roślin składała się z 6% roślin motylkowych i 73 traw; po nawiezieniu saletrą ilość traw się zwiększyła do 89% motylkowych spadła do 0 8%.

Jest to rzeczą zupełnie zrozumiałą: motylkowe nawożenia azotem nie potrzebowały, dla roślin trawiastych było ono koniecznem i wtedy szanse traw w walce o byt stały się większe i te zwyciężyły.

Przy nawożeniu saletrą niezmiernie ważną rzeczą jest zwrócenie uwagi na równomierne rozsianie tego nawozu. Saletra jest ciałem w wysokim stopniu hygroskopowem i przy leżeniu nasiąka wilgocią, a potem podczas powietrza suchego zbija się w bryły. Należy więc bezpośrednio przed zasianiem porozbijać te bryły i potłuc grubsze kawały. Dobrze jest również przy rozsypywaniu ręcznem zmieszać dobrze saletrę z piaskiem suchym lub miałem torfowym; w ten sposób równomierniej nawóz się rozsypuje, a przez to i skutek jest lepszy.

Saletrę dajemy pod rośliny, albo razem z siewem tej rośliny, albo pogłównie. Ponieważ saletra należy do łatwo wypłukiwanych nawozów, przeto nie należy jej dawać na długo przed siewem.

Najlepiej dawkę saletry podzielić na kilka części: jedną dać razem z zasiewem ziarna, a drugą częścią zasilić już dobrze podrośnięte rośliny, albo też rozdzielić na trzy części.

Doświadczenia przeprowadzone przez A. Karpińskiego na stacji rolniczo-doświadczalnej w Dublanach wykazały, że pobieranie azotu przez rośliny jest największe w pierwszym i drugim okresie rozwoju, gdyż w tych okresach do pewnego stopnia nasyca ją się pokarmami. W dalszych okresach już jest mniejsze pobieranie azotu. Dając saletrę pod zboża ozime, możemy jedną dawkę dać w jesieni, a dwie pozostałe na wiosnę. Dawka jesienna wpłynie na silniejszy rozwój i krzewienie się rośliny, a dawki wiosenne zasilą rośliny do dalszego rozwoju. Pierwszą dawkę wiosenną uskutecznić należy po ruszeniu się wegetacji, a następną w kilkunastudniowem odstępie. Zaznaczyć tu trzeba, że oziminy opłacają tylko bardzo mało dawki saletry i to najczęściej przy jednoczesnem użyciu kwasu fosforowego. Dla żyta wystarcza przeważnie jedna mała dawka saletry, dla pszenicy dwie, dla okopowych zaś dobrze jest dawać szereg małych dawek co kilkanaście dni.

Stosując je w charakterze nawozu pogłównego należy się zawsze starać przykryć saletrę ziemią, przy pomocy wzruszenia między rzędów. lub przynajmniej wysiać saletrę siewnikiem kombinowanym. Czyni się to dlatego, że saletra dana powierzchownie sprzyja tworzeniu się skorupy, zwłaszcza po słabym deszczu, który zwilża tylko powierzchniowe warstwy gleby. Skorupa taka może opóźnić wschodzenie roślin, a nieraz nawet i spowodować obniżenie plonów, zamiast podwyższenia ich. Zresztą gdyby nawet deszczu nie było, to saletra wniesiona pogłównie w czasie suszy i nie przykryta ziemią pozostanie bez działania. Przy stosowaniu saletry brać należy pod uwagę rodzaj gleby. Tak n. p. na bielicach należy unikać dawania dużych i częstych dawek saletry, gdyż tako-

---

cono za nie przeciętnie po 1200 fr. Zdaje się, że zaaklimatyzowały się bardzo dobrze — z cieląt przychowywanych, jałóweczki zatrzymuje właściciel dla siebie, byczki sprzedaje w wieku 8—10 miesięcy. Pod koniec roku zeszłego, sprowadzono dość duży transport krów rasy Jersey — nie można jeszcze przesądzać, o ile ta próba dobrze wypadnie.

Dojenie odbywa się dwa razy dziennie: o północy i o 11-tej przed południem. Mleko chłodzi się natychmiast, zlewa do baniek i wysela do miasta, gdzie rozwożą je dwa razy dziennie Każdy podój daje około 600 litr. Mleko to jest doskonałej jakości i znajduje w Barcelonie wielu odbiorców.

Racjonalne żywienie bydła jest głównem staraniem właściciela. Urządzenie posiadłości w celu produkcji paszy, postępuje systematycznie. Dotychczas 25 ha znajdowało się pod uprawą — przestrzeń ta z roku na rok się zwiększa — dotychczas większa część karmy, oprócz lucerny i paszy zielonej, pochodziła z zakupna — składa się ona przeważnie z kukurudzy i makuchów — większość żywności suchej podaje się ugotowaną; słomę na ściółkę dostarczają rolnicy z sąsiedztwa. P. Bertrand młóci im zboże a słomę zatrzymuje po bardzo nizkiej cenie.

La Ricarda długo jeszcze będzie w epoce tworzenia, ale nie wątpimy, że p. Bertrand posiadający wiele rozsądku i stanowczości, zwalczy wszystkie przeszkody, jakie go jeszcze czekają.

W każdym razie dał piękny przykład zwracania ziemi kapitału nabytego w przemyśle — należy mu się za to szczere uznanie. Instytut rolniczy Saint Isidor, uznał jego zasługę przyznając mu swą najwyższą nagrodę, t. j. dyplom honorowy. Ostatniego dnia naszego pobytu w Barcelonie przypadała uroczystość św. Izydora, patrona rolników hiszpańskich. Św. Izydor w początkach XIV wieku był ubogim rolnikiem w Kastylji — umarł w późnej starości w Madrycie, a dla cnót swoich został wyniesiony na ołtarze. Pod Jego wezwaniem założony został Instytut rolniczy kataloński, który też corocznie obchodzi solennie jego święto. Po nabożeństwie przy którem rolnicy występują ze swym sztandarem, odbywa się uroczyste posiedzenie, podczas którego ogłaszane są nagrody, przez Instytut nadawane.

Założony w połowie XIX wieku, Instytut rolniczy San Isidor, jest wolnem stowarzyszeniem rolniczem, powołanem do życia dla popierania wszelkich form postępu i obrony interesów sfery rolniczej — dąży do swego celu zwłaszcza przez swe wydawnictwa; konferencje i konkursy, które urządza corocznie.

Instytut rolniczy liczy obecnie około 240 członków stałych, osiadłych wielką liczbę członków korespondentów w prowincjach Katalonji (Barcelona, Gerona, Lerida, Tarragone i wyspy Balearskie) a także i w innych hiszpańskich prowincjach. Zasługi jego są ogólnie uznawane a jego sława od dawna już przeszła poza granice kraju — rezultat ten jest wyłącznie dziełem gorliwych i czynnych jego dyrektorów.

Członkowie Międzynarodowego rolniczego kongresu, zaproszeni na uroczystą sesję, której przewodniczył p. de Puig — mieli sposobność ocenić wartość i okazać zasłużoną sympatję temu środowisku rolniczego postępu.

Na tem kończymy szkic wycieczki do Hiszpanii — Wszyscy wynieśli najmilsze stamtąd wspomnienia i szczerą wdzięczność dla hr. Montornes, który przyjmował gości zawsze serdecznie a często wspaniale.

wa zwiększa zlewność tych gleb*). Na szczerkach praktyka wykazała, że użycie saletry pod zboża nie zawsze jest polecenia godne i winno być stosowane w jak najskromniejszych rozmiarach. Natomiast co do buraków cukrowych, to nawet na polach świeżo nawożonych saletra w średnich dawkach do 1 cetn. na morgę opłaca się przy jednoczesnym nawożeniu fosforem i potasem.

Ziemniaki natomiast nie dają w tych warunkach zysków.

Przechodząc z kolei do piasków, należy zwrócić uwagę na to, że piaski obok braku pokarmów cierpią na braki natury fizycznej oraz brak wilgoci. Przy dawaniu więc, czy to saletry, czy też innych nawozów wziąć należy pod uwagę, czy wogóle własności te gleby pozwalają na zwiększenie plonów o tyle, aby te mogły pokryć koszta nawożenia. Saletra wogóle jest za drogą na gleby piaszczyste i co najwyżej można dać do 1 cetn. (pogłównie) na morgę na owies po ziemniakach. Obok saletry należy dać pod owies kwasu fosforowego (najlepiej tomasówki do 2 cetn. na morgę) oraz potasu (kainit 2—3 cetn. na morgę). Najlepsze gleby, pod względem struktury swej, a więc własności fizycznych gleby, lössy, czyli żółtoziemy tylko w razach wyjątkowych dają podwyższenie plonów buraków i czasem kłosowych. Użycie motylkowych w płodozmianie wystarcza zwykle na lössach. Na czarnoziemnych glebach z lössów powstałych saletrą stosuje się tylko w celu wzmocnienia słabych ozimin lub buraków po przerwaniu. Na borowiny, lub rędziny saletra się nie nadaje gdyż często używana psuje strukturę borowin. Na zakończenie uwag co do stosowania saletry słów parę co do jednoczesnego nawożenia saletrą i superfosfatem. Nawozów tych nie należy na długo przed użyciem mieszać, a to wcelu uniknięcia strat azotowych. Kwasowy charakter superfosfatu wywołuje wydzielanie się tlenów azotu, które oprócz zwykłych strat przez ulatnianie się łączą się z włóknikiem, z którego zrobione są worki i wtedy te ostatnie rozlatują się i podczas przewozu saletra wysypuje się.

Siarkan amonowy otrzymujemy jako produkt niektórych zakładów fabrycznych, lub przygotowuje się z nieczystości miejskich przy przygotowywaniu pudretów. Największem jednak źródłem siarkanu amonowego są gazownie. Węgiel kamienny zawiera azotu od $^1/_2$ do $1^1/_2$%. Podczas suchej destylacji w retortach część azotu zostaje odpędzoną w postaci wodnego roztworu amoniaku, przeważnie w postaci węglanu amoniakalnego. część zaś uchodzi z gazem. Przemywając wodą gaz świetlny zatrzymuje się w niej znaczne ilości amoniaku w różnych połączeniach. W pobliżu gazowni takie wody gazowe używane są wprost jako nawóz, lub też wyparowują je po dodaniu kwasu siarkowego, co jednak związane jest z dużym wydatkiem na opał. Praktyczniej więc jest poddawać destylacji z wapnem i wiązać amoniak przy pomocy kwasu siarkowego; przyczem otrzymuje się produkt bardziej czysty, wolny od większych ilości związków cjanowych, które są szkodliwe dla roślin. Gdy siarkan amonowy jest różowo zabarwiony należy przypuszczać, że zawiera cjanki i wtedy należy zbadać ten nawóz na czystość

Czysty siarkan amoniakalny (NH_4 SOn) zawiera 21·21% azotu Będący zaś w sprzedaży, jako nawóz, zawiera zwykle około 20% azotu. Czasem procent azotu niższy jest, a zwłaszcza, gdy podczas przygotowania wzięto nadmiar kwasu siarkowego. Tworzy się wtedy sól kwaśna amoniakalna — NHy SNy. Domieszka tego kwaśnego siarkanu amoniakalnego jest niepożądana, gdyż mniej zawiera azotu, a przytem szkodzi roślinom (C. d. n.).

*) Wogóle zaś o działaniu saletry na bielicach trudno wysnuć coś bardziej stanowczego, gdyż brak lub dostateczna ilość azotu na tych glebach zwłaszcza, zależy od częstości nawożenia obornikiem, rodzaju rośliny uprawianej, a nawet mechanicznej uprawy roli. Nawet w jednej miejscowości spotykamy pod tym względem różnych własności pola. Małe dawki saletry opłacają ze zbóż pszenica i owies, z okopowych zaś lepiej buraki, aniżeli ziemniaki. Należy tu jednak jednocześnie i inne dawać nawozy.

Co nam mówi statystyka w sprawie mięsnej.

Od dłuższego już czasu w prasie politycznej, a również i w fachowej rolniczej pojawiają się artykuły na temat drożyzny mięsa i sposobów jej usunięcia lub przynajmniej jej złagodzenia. Sprawa ta jest dla ludności średnio i mniej zamożnej istotnie nadzwyczajnie ważną, gdyż ceny mięsa podniosły się do podwójnej wysokości cen przeciętnych, co bardzo dotkliwie odbija się na budżecie każdego mieszkańca miasta.

Jeszcze przed kilkoma laty, Galicja była głównym producentem mięsa w Przedlitawii i pokrywała nie tylko własną konsumcję, ale oprócz tego eksportowała poważną ilość bydła na targi wiedeńskie i inne. To też nikomu ani się śniło, ażeby już w tak krótkim czasie mogła nastąpić taka gwałtowna zmiana, mianowicie, żeby wysyłka bydła opasowego na targi wiedeńskie ustała prawie całkiem, a co gorsza, że własna produkcja zaledwie jest w możności pokryć potrzeby mięsa miejscowej konsumcji. Nasuwa się przeto pytanie, jaka tego przyczyna? Socjaliści jak zwykle łowią ryby w mętnej wodzie i korzystają z każdej sposobności, ażeby zaostrzyć antagonizm klasowy, więc winę obecnej drożyzny mięsa zwalają na agrarjuszów, twierdząc, że oni to właśnie starają się nie dopuścić do zezwolenia na przywóz mięsa argentyńskiego, gdyż w interesie agrarjuszów jest wysokie ceny utrzymać jak najdłużej. Ci panowie nic o tem nie chcą wiedzieć, że rząd austrjacki związany jest umową z Węgrami, która zastrzega dowóz bydła rzeźnego i mięsa do Austro-Węgier. Pomijam czy traktat taki był racjonalny, bądźcobądź był on zawarty w najlepszej myśli, a celem jego była ochrona miejscowej hodowli bydła, bo naturalnie rząd nie mógł przewidzieć, że znajdzie się kiedyś w potrzebie sprowadzenia mięsa z zagranicy, gdyż dotąd własna produkcja była wystarczającą. Dlatego to rząd w traktacie z Węgrami nie zrobił odpowiedniej klauzuli co do przywozu mięsa z zagranicy w razie konieczności i zmuszony jest do rokowań z Węgrami, która to sprawa jest w pełym toku. Niektórzy optymiści, za główną przyczynę podrożenia mięsa uważają pryszczycę i łudzą się, że z wygaśnięciem tej epidemii w kraju, powrócą znów normalne ceny mięsa; to są iluzje, które nigdy, a przynajmniej nie prędko się ziszczą, gdyż przyczyn drożyzny mięsa gdzie indziej szukać należy, co poniżej omawiane będzie Nie da się jednak zaprzeczyć, że pryszczyca przyczyniła się dość znacznie, a przynajmniej czasowo do klęski drożyzny. Wiadomo bowiem, że bydło chorujące na pryszczycę chudnie, a więc traci na wadze, a kontumacje utrudniają w wysokim stopniu a nawet wykluczają zupełnie dostawę bydła z okręgów dotkniętych epidemią na targi, więc rzecz prosta, że wskutek zmniejszenia się podaży bydła, ceny jego, a co za tem idzie i cena mięsa musiała się znacznie podnieść.

W celu wytworzenia sobie jasnego obrazu o pewnej gałęzi produkcji rolniczej, musimy opierać się na statystyce, a cyfry jakich ona nam dostarczy, posłużą nam za pewnik, do wysnucia wniosku, czy odnośna produkcja wzrosła, lub też, czy się obniżyła. Statystyka zbiorów zboża, roślin okopowych, przemysłowych, paszy i t. d. jest

wykonywana każdego roku po ukończeniu zbiorów i ona umożliwia nam wytworzenie sobie dość dokładnego obrazu każdego roku o stanie urodzajów.

Odmiennie jednak wykonywaną jest statystyka inwentarza żywego, gdyż jak wiadomo liczenie bydła wykonywane jest nie co roku, ale co lat 10 i połączone jest razem z wykonywaniem spisu ludności. Liczenie bydła od było się z końcem r. 1910, a wyniki tego liczenia dotąd jeszcze nie były ukończone i to było powodem, że w sprawie mięsnej statystyka milczała. Dopiero w ostatnich dniach c. k. centralna komisja statystyczna w Wiedniu ogłosiła tymczasowy wynik przeliczenia bydła w krajach austrjackich z d. 31. grudnia 1910. Okazuje się, że liczba wołów od r. 1900 zmniejszyła się o 351.362 sztuk, t. j. o 3·74%; (szczególnie wielkie jest zmniejszenie w Galicji). Liczba nierogacizny zwiększyła się natomiast o 1,749.312 sztuk, czyli o 37·04%, a liczba owiec zmniejszyła się o 7·3%, chociaż w Dalmacji, Bukowinie i Tryeście liczba owiec się podniosła. Powyższe wyniki wskazują nam, że w najważniejszym materjale rzeźnym, t. j. w produkcji wołów nastąpiło zmniejszenie, a jeżeli do tego dodamy ubytek w owcach, to wobec wzrostu ludności w ostatnim 10-cio leciu o jakich 4—5 milionów sprawa produkcji mięsa w austrjackiej monarchji przedstawia się dosyć ponuro i tylko dzięki zwiększonej produkcji nierogacizny sprawa mięsna nie przybrała jeszcze ostrzejszych form.

Jak widzimy z powyższego ogłoszenia, to statystyka, rzuciła snop światła, na tę dotąd nie bardzo jasną sprawę mięsną i wykazała, że jedną z głównych przyczyn drożyzny mięsa, jest zmniejszenie się ilości bydła rogatego i owiec. Ale pomimo pożyteczności statystyki z obliczania ilości bydła, muszę zwrócić uwagę na niektóre jej wadliwości. Mianowicie czynność tę wykonuje się razem ze spisem ludności co lat 10. Jest to okres czasu zanadto długi gdyż w międzyczasie, t. j. między jednem a drugiem liczeniem nie mamy żadnych danych co do rozwoju hodowli zwierząt domowych i w ten sposób właściwie nie wiemy na pewne, czy n. p. hodowla bydła się podnosi, czy też się cofa. A jednak zmiany takie nie następują gwałtownie, ale odbywają się zwolna i z pewnością już w czwartym lub piątym roku dałyby się zauważyć, a w takim razie odpowiednio, niepomyślnym dla jakiejś gałęzi hodowli konjunkturom możnaby odpowiednio przeciwdziałać. Nie byłoby przeto takich niespodzianek przez jakie obecnie przechodzimy. Mojem zdaniem, należałoby liczenie bydła odłączyć od spisu ludności i wykonywać je oddzielnie przynajmniej co 3, a najrzadziej co 4 lata i osiągnąć przez to wcześniej potrzebne dane do osądzenia rzeczywistego stanu hodowli zwierząt domowych.

Naturalnie, że reforma taka połączonaby była z pewnymi wydatkami, bo niewielu znalazłoby się takich ludzi, którzy chcieliby czas swój i pracę poświęcać bezpłatnie. Zdaje mi się jednak, że nie byłoby to połączone z bardzo wielkimi wydatkami gdyby sprawę tę powierzono n. p. nauczycielom szkół ludowych, którym jako mieszkającym w tej samej gminie gdzie ma być dokonane liczenie bydła, przynajmniej nie potrzeba opłacać kosztów podróży, a tylko jakiś ryczałt Zachodziłaby tu może tylko ta trudność, że u nas jest wiele nauczycielek które do tej czynności nie nadawałaby się. Ale w takich gminach możnaby do tego użyć żandarmerji, coby jeszcze mniej kosztownem było. Naturalnie, że rzucam tu tylko myśl przelotną w tem przekonaniu, że kompetentne czynniki uznając pożyteczność, a rzekłbym nawet konieczność zreformowania dotychczasowego sposobu obliczania bydła obmyślą odpowiedni sposób do zrealizowania rzuconej przeze mnie myśli. Rozpatrzmy się teraz nieco bliżej, jakie są przyczyny zmniejszenia się produkcji bydła rzeźnego.

Jeszcze nie dalej jak 2 dziesiątki lat temu hodowla w kierunku użytkowości mlecznej nie bardzo się opłacała z powodu niskich cen nabiału. Znane mi są osobiście folwarki, które sprzedawały pachciarzowi mleko w zimie po $4^1/_2$ centa, a w lecie po 4 centy za litr. Oczywiście, że przy tak nizkich cenach za mleko, krowa mleczna nie bardzo się opłacała, więc też gospodarstwa folwarczne nie skąpiły mleka na wychów cieląt i każdego roku przychowywało się odpowiednio do zasobów folwarku po kilka lub kilkanaście cieląt rocznie. Tak samo postępowały i gospodarstwa włościańskie z tą różnicą, że mleka nie sprzedawano pachciarzom, ale po pokryciu domowej potrzeby, zbywającą resztę przerabiano na masło, które sprzedawano w małych ilościach na sąsiednich jarmarkach po bajecznie niskiej cenie, bo 60—70 ct. za litr, więc wobec tych niewielkich zysków ze sprzedaży nabiału włościanie przychowywali odpowiednią ilość cieląt.

Z biegiem czasu, gdy ceny mleka i masła zaczęły się podnosić i powstawało coraz więcej maślarń i spółek mleczarskich, a rolnicy zadawalniając się nieco lepszymi zyskami osiąganymi ze sprzedaży mleka, zaczęli coraz więcej ograniczać wychów cieląt, bo mleko dawało im gotowy grosz zaraz, a wychów cielęcia nie przynosił przez parę lat nic, a nawet trzeba było do niego przez czas wychowu dokładać, zanim bydlę wyrosło o tyle, że nadawało się do korzystniejszej sprzedaży. Szło więc wszystko na rzeź, byczki bezwarunkowo wszystkie, a z cieliczek pozostawiano tyle tylko. ile było koniecznem dla własnej potrzeby hodowlanej. Taka praktyka utrzymała się do dziś dnia, a nawet można powiedzieć jeszcze więcej się wzmogła, w miarę podnoszenia się cen nabiału. Tem się da wytłumaczyć, że dziś chowu wołów prawie nie mamy. Zapewne, że do cofnięcia się hodowli bydła przyczynia się w wysokim stopniu zaniedbanie pastwisk gminnych, które właściwie są obecnie nieużytkami, a sprawa ich melioracji jest jedną z najpilniejszych, bo chów bydła bez pastwisk jest prawie niemożliwy. Sprawę wychowu cieląt należy omawiać na wszystkich zgromadzeniach rolników i pouczać o racjonalnem żywieniu cieląt i kiedy można użyć mleka chudego i jak zastąpić brakujący w niem tłuszcz. W pierwszym rzędzie powinnyby Kółka rolnicze zająć się tą sprawą, a także Towarzystwa rolnicze powiatowe i Oddziały Tow. Gosp., wreszcie należałoby wziąć pod rozwagę czyby nie było wskazanem wydać zwięzłą. krótką broszurkę i rozdawać ją albo bezpłatnie albo oznaczyć za nią cenę bardzo nizką, co najwyżej 5 hal. Przy tem zdaje mi się, że zamiast premiowania gotowych krów, korzystniej byłoby premiować cielęta roczne, bo wiadomo, że pierwszy rok wychowu cielęcia jest decydujący dla przyszłego jego rozwoju.

Ale w naszej hodowli bydła jednostronny kierunek użytkowy na mleczność nie jest wystarczający. bo oprócz mleka musimy także produkować mięso. Inne narody bogatsze od nas wytworzyły dla produkcji mięsa osobne rasy mięsne.

Nasze rolnictwo na razie nie może mieć takiej specjalnej hodowli z kierunkiem użytkowości na mięso, po prostu jesteśmy na to za ubodzy i gospodarstwa nasze musianoby przedtem do tego dostosować.

Nie pozostaje nam przeto nic innego, jak produkcję mleka, połączyć z produkcją mięsa. Naturalnie w takim razie musielibyśmy poprzestać na mleczności wyżej średniej, może nawet średniej, ale rekompensatę tego niewielkiego ubytku w mleku znaleźlibyśmy w zwiększonej produkcji mięsa. Można na to liczyć z niejakiem prawdopodobieństwem, że przyjęcie tego podwójnego kierunku w hodowli bydła, wcaleby nie wpłynęło na zmniejszenie korzyści z hodowli, gdyż wprawdzie na razie, rachunek z powodu zwiększonej ceny nabiału, a osobliwie masła przedstawia się korzystnie, to jednak nie mamy żadnej pewności, że cena masła i mleka utrzyma się na obecnej wysokości. Przeciwnie, można przypuszczać, że za jakie 2 lub 3 lata, gdy jeszcze więcej maślarń i spółek mleczarskich powstanie. to cena masła będzie się musiała obniżyć a przez to i zyskowność hodowli z kierunkiem mlecznym będzie iloryczną. Może nawet i ten wypadek się zdarzyć, że nastąpi hyperprodukcja masła, bo dziś już na targach berlińskich i wiedeńskich mamy masło sybirskie, a i Argentyna, Austrjalja i inne zamorskie kraje zaczynają być poważnymi producentami masła, i takowe eksportować będą do Europy. Tymczasem cena mięsa nie prędko się obniży i wogóle trudno przypuścić, żeby to kiedykolwiek nastąpiło, gdyż co do importu mięsa lub bydła z zagranicy — tj. z Serbji i Rumunii to może on być tylko czasowy i w każdym razie ograniczony, do pewnej wysokości. Zresztą pokazało się n. p. że Rumunia na razie nie ma potrzebnego

materjału rzeźnego na eksport. A i nasza hodowla bydła nie będzie w możności wyprodukować potrzebnej ilości bydła rzeźnego, w dość szybkiem tempie, bo wiadomo, że rasy bydła, które hodujemy, nie należą do wcześnie dojrzewających i potrzeba 3—4 lat czasu, ażeby z cielęcia wychować odpowiedni materjał rzeźny.

Wszystko to przemawia za tem, że i produkcja mięsa zapowiada się na dłuższy przeciąg czasu korzystną i dla tego powinniśmy w naszej hodowli bydła mieć na oku nietylko mleczność ale i równocześnie użytkowość w kierunku produkcji mięsa.

Ażeby ten cel osiągnąć musimy większą jak dotąd zwracać uwagę na budowę zwierząt rozpłodowych bo oprócz mleczności potrzebujemy mięsa, więc wszystkie części ciała powinny być zaokrąglone i muskularne, — a usuwać w budowie formy spiczaste, ostre, nie wyposażone dostatecznie w muskuły mięsne. — Że taka hodowla z kierunkiem podwójnym t. j. mleczno-mięsnym jest możliwa i w danych stosunkach może być korzystną dowodem tego jest rasa szkocka Airshire.

Krowy tej rasy, pomimo wszędzie zaokrąglonych form w budowie ciała i obfitości mięsa, odnaczają się więcej jak średnią mlecznością, — a mleko ich jest bardzo tłuste.

Liczba owiec według statystyki zmniejszyła się w ostatniem 10-ciu leciu jeszcze więcej jak liczba bydła rogatego, gdyż o 7·3%. Rozumie się, że tak znaczne zmniejszenie się stanu owiec, mogło bardzo ujemnie wpłynąć na ogólną produkcję mięsa. Dość rozpowszechnione między rolnikami zapatrywanie, że w gospodarstwach intenzywnych nie ma dla owcy miejsca i że musi się ją zastąpić krową, jest o tyle słuszne, jeżeli się ma na myśli owcę z jednostronnym kierunkiem użytkowości t. j. hodowlę wyłącznie dla wełny. Widzimy jednak w wielu krajach o wysokiej kulturze, jak w Anglji, Francji a po części i w Niemczech, że pomimo intenzywności gospodarstw hodowla owiec wcale nie została usuniętą, lecz nadano jej odmienny kierunek jak przed tem, a właściwie połączono tam 2 kierunki użytkowości t. j. mięso i wełnę. — W Australji gdzie przedtem hodowano tylko merynosy wyłącznie dla wełny, obecnie przez krzyżowanie merynosów z rasami angielskiemi Lincoln albo Leicester wyprodukowano owcę o dwóch kierunkach użytkowości t. j. dającą szlachetną wełnę i mięso a prawie cała ta produkcja znajduje łatwy i korzystny zbyt w Anglji. U nas w kraju hodowla owiec została całkiem zaniedbaną z ogólną szkodą dla krajowego gospodarstwa.

Naturalnie, że dziś mowy nie może być o tem, ażeby inwentarz ten zajął pierwsze miejsce w naszej hodowli tak, jak to było dawniej, gdy trzymano często ogromne stada merynosów; — dziś krowa zajęła pierwsze miejsce i nie da się z niego wyrugować. Nie przeszkadza to jednak wcale, ażeby w gospodarstwach folwarcznych oprócz krów trzymano pewną minimalną ilość owiec. Owca bardzo dobrze może się wyżywić tam, gdzie dla krowy pasza już nie jest wystarczającą, a w ten sposób owca może się bardzo przyczynić do podniesienia renty gruntowej. Są zresztą rodzaje gruntu, t. j. piaskowe, na których hodowla bydła tylko z wysiłkiem może być prowadzoną i nie przynosi odpowiednich korzyści, tam owce powinny być głównym inwentarzem. Dla szczupłości miejsca nie mogę poruszać kwestji, jakie owce lub jakie krzyżowania należałoby wprowadzać, — w każdym razie owca musiałaby dawać 2 pożytki: wełnę szlachetną i mięso, a co również bardzo ważne, ażeby miała zaletę wczesnej dojrzałości.

Seweryn Wiśniewski.

Stopień użyteczności ptaków owadożernych.

Uznanem zostało, że rolnictwo obejść by się nie mogło bez ptaków owadożernych, a publiczność wierzy w to jak w dogmat, że ci skrzydlaci pomocnicy, oddają niesłychane usługi, niszcząc w naszych wsiach miliardy owadów-szkodników. Jednak nie wszyscy naturaliści są w zgodzie pod tym względem i kwestja użyteczności ptaków jest niejednokrotnie tematem ich dysput i rozpraw.

Ptaki żywiące się owadami są bardzo liczne; lecz między zniszczonymi w ten sposób owadami, wiele jest takich, które są naprawdę szkodliwe dla gospodarstwa rolnego? Tu jest klucz zagadki. Kongres ornitologiczny międzynarodowy w roku 1900 zrozumiał, iż należy określić, możliwie najdokładniej sposoby żywienia się ptaków; wyrażono wtedy życzenie, aby w każdem państwie zaprowadzone zostały przez przeciąg lat pięciu „badania ornitologiczne a zarazem entomologiczne w celu określenia sposobu żywienia się poszczególnych gatunków, a tem samem stopnia ich użyteczności“. Te badania, które polegały na przeglądaniu zawartości żołądków ptasich w różnych porach roku, zostały podjęte przez rząd belgijski, który polecił obserwować sposób żywienia się ptaków krajowych; zawartość paru tysięcy żołądków rozmaitych ptaków schwytanych w różnych miejscowościach i w różnych okolicach kraju, została starannie zbadana i skonstatowano, że znaczna większość owadów pochłoniętych przez ptaki owadożerne należała do gatunków zupełnie nieszkodliwych dla rolnictwa.

Dokładne badania przedsięwzięte temu parę lat przez G. Séverin'a konserwatora w Muzeum historji naturalnej w Brukseli, pozwoliły określić ilość owadów naprawdę szkodliwych istniejących w Belgji. Jest w tym kraju blizko 13000 gatunków owadów; z tej ilości, Séverin wymienił tylko 101 gatunków owadów szkodliwych, które podzielił na: 19 gatunków bardzo szkodliwych, 33 szkodliwych a 49 mało szkodliwych. A więc ogół owadów belgijskich, z wyjątkiem gatunków użytecznych, niema żadnego całkiem znaczenia z punktu widzenia gospodarstwa rolnego lub lasowego. Czy należy wnosić z tego, że działalność ptaków owadożernych traci w tych warunkach znaczną część swej domniemanej użyteczności? Nie zdaje nam się aby tak było; należy wziąć pod uwagę nie tylko ilość gatunków owadów lecz także doniosłość ilości każdego z tychże gatunków; i należy uzupełnić doświadczenie powyżej wymienione, innem bardziej specjalnem, polegającem na zbadaniu żołądków ptaków owadożernych zamieszkujących okolice, gdzie znajduje się dużo owadów-szkodników; te badania powtórne pozwolą nam dopiero dokładnie zdać sobie sprawę z użyteczności ptaków w razie anormalnego rozpowszechnienia pasożytów naszej kultury.

Badając sposób życia owych dziewiętnastu bardzo szkodliwych gatunków żyjących obecnie w Belgji, Séverin skonstatował, że bardzo niewiele z pomiędzy nich może być wyniszczone przez ptaki: jedne żyją prawie wyłącznie pod ziemią, inne przez dzień cały, a jeszcze inne całe swe życie; ukryte są w dziurach różne motyle są prawie niemożliwe do schwytania dla ptaków, tak w stanie ostatniego rozwoju jak pod postacią gąsienicy, a niektóre mają gąsienice mniej lub więcej wołochate i z tego powodu nie ruszy ich znaczna ilość ptaków. Tak więc p. Séverin konstatuje, że na dziewiętnaście bardzo szkodliwych gatunków, są tylko dwie odmiany, mogące być niszczone przez wszystkie ptaki, a cztery chwytane być mogą tylko przez kilka gatunków ptaków.

Bardzo ciekawą rzeczą jest zbadać jakiemi środkami obrony rozporządzają owady-szkodniki przeciw ptakom; większość owadów rozwiniętych rodziny pochewkowatych, ukazuje się na początku wiosny, przezimowawszy w kryjówkach niedostępnych dla ptaków; zaraz po ukazaniu zaczynają się parować; gdy samiczki są już zapłodnione, mało już może zależeć rolnikowi na tem, aby samce stały się pastwą ptaków, skoro zapewniły już rozmnożenie się gatunku; samiczki wkrótce składają jaja, zazwyczaj w miejscach ukrytych dobrze zabezpieczonych i stają się następnie owadami obojętnymi, których wyniszczenie nie miałoby żadnego znaczenia. Między ukazaniem się rozwiniętych owadów, a składaniem jaj przez samiczki, upływa zazwyczaj tylko parę dni czasu, czasem czterdzieści osiem godzin, w ciągu którego ptaki mogłyby się ukazać naprawdę użytecznymi, niszcząc te szkodliwe owady; ten krótki przeciąg czasu czyni jednak bardzo małemi szanse powodzenia w tem polowaniu. Wreszcie dodać należy, że wielka ilość owadów ma własne, naturalne środki ochronne, które czynią je trudniejszymi do schwytania ptakom, szczególnie w porze parowania się i skła-

dania jaj; niektóre dzięki swemu oryginalnemu zabarwieniu, nie odbijają wcale od środowiska, w którem żyją; inne pozostają w ukryciu przez dzień cały i wychodzą dopiero na noc ze swego schronienia; inne są zaopatrzone włosami drażniącymi, cieczą trującą lub śmierdzącą, która odstrasza ptaki. Niewątpliwem jest zresztą, że tylko te owady, które są najlepiej zabezpieczone przed nieprzyjaciółmi, zdołały się tak rozpowszechnić, że stały się groźnymi dla gospodarstwa i przypuszczać należy, że przeciw tym gatunkom przez naturę samą bronionymi, ptaki będą tylko bardzo słabą pomocą, w razie ich licznego pojawienia się.

Lecz nie można, opierając się na obserwacjach, bardzo zresztą niedokładnych, odrzucać jako niepotrzebne wszystkie środki opieki zaprowadzone na korzyść ptaków. Nie biorąc nawet pod uwagę wdzięku i uroku ptaków, jakkolwiek ten argument powinienby sam jeden wystarczyć, aby dbać o ich ochronę, należy wyznać otwarcie naszą zupełną nieświadomość praw, które utrzymują równowagę konieczną między różnymi gatunkami i ochraniać nie tylko ptaki owadożerne lecz wszystkie ptaki bez wyjątku; ptaki mają wszystkie prawie pośredni sposób żywienia się, a tem samem mogą być pożyteczne lub szkodliwe stosownie do okoliczności. Widziano jak drapieżce, szkodliwe ze względu na niszczenie drobiu i zwierzyny, stawały się bardzo użytecznemi tępiąc mnóstwo gryzoniów lub myszy leśnych. Wróble zaliczane do ptaków żywiących się ziarnem, są najczęściej owadożerne, w czasie gdy hodują swe potomstwo; prócz tego jedzą one wiele ziarn roślin pasożytnych i skonstatowano, że kiełkowanie tych roślin powoduje teraz w zbożu zniszczenie, którego nie znano dawniej, gdy skowronki w bardzo wielkiej ilości opadały na grunta pozostawione ugorem i oczyszczały je z ziarn tych szkodliwych roślin. Nie uważamy wcale naszego podziału ptaków na użyteczne i szkodliwe za jakąś stanowczą klasyfikację; żaden gatunek ptaków niema pożywienia wyłącznego i może się tem samem najrozmaiciej wobec nas zachowywać: może być użytecznym lub szkodliwym stosownie do rodzaju gruntu, klimatu, pory roku, okoliczności a nawet ilości osobników. Severin uznaje bardzo bezstronnie, że nie niszcząc nawet bezpośrednio owadów szkodliwych, ptaki owadożerne przyczyniają się jednak do ich wyniszczenia i niewątpliwem jest, że współudział ptaków może przeszkodzić rozpowszechnianiu się tych owadów, gdy te ostatnie okażą skłonność do nagłego rozmnożenia się pod wpływem różnych okoliczności. Możnaby wymienić liczne przykłady gdzie znaczne gromady ptactwa, wyniszczyły w odpowiednich okolicznościach wielką część szkodliwych owad w, których liczba stawała się groźną; lecz są to przykłady czysto miejscowe, pojedyncze i które nie dozwalają bynajmniej na stawianie stanowczych wniosków.

Będziemy mogli coś stanowczego twierdzić o tej zajmującej kwestji dotyczącej roli ptaków owadożernych dopiero po nowych doświadczeniach, uzupełniających te, które zostały już w tak ciekawy sposób przeprowadzone w Belgji; będzie należało określić z pomocą ornitologów pory roku, w których ptaki tępią owady z największą zaciętością, aby się przekonać czy pory te odpowiadają tym okresom, w których niszczenie owadów szkodliwych przedstawiałoby największe korzyści; trzebaby również określić o ile ważną rolę grają ptaki w czasie największych napadów tych szkodników. Badaniem porównawczem obyczajów i sposobu życia ptaków i owadów dojdziemy dopiero do poznania stopnia użyteczności ptactwa; rolnicy, ogrodnicy, leśnicy, są wszyscy zarówno zainteresowani rozwiązaniem tego problematu; obserwacje tychże byłyby bardzo ważne i dopomogłyby doświadczeniom robionym przez ornitologów i entomologów. *W. S.*

KORESPONDENCJE.

Z Jarosławskiego w październiku 1911.

(Jeszcze w sprawie gosp. kobiecego).

„Kobieta trzyma trzy węgły domu", — stare to nasze przysłowie, — prawdziwe, bez przesady. Zdaje mi się, że pradziady wymyślając to zdanie, mieli zupełną rację i z pewnością nie myśleli tylko o kobiecie wiejskiej z ludu myśleli z pewnością o sobie. Czy się co zmieniło, by to zdanie straciło na wartości? Nie! zmieniło się chyba to, że zapomniano o tem, czem powinna być kobieta, by w równowadze utrzymać tę łódź, o którą ze wszystkich stron wichry uderzają. Czyż gospodarz sam ma być sternikiem wśród burz życiowych, ekonomicznych, politycznych i t. d.? Czy kobieta ma być tylko balastem, który pomaga wichrom do obalenia tej łodzi? Nie! — nigdy, — kobieta musi być tak uzdolnioną, by w każdej chwili ster w swoje ręce ująć mogła; każda chwila nie pomyślna musi ją zastać przygotowaną do walki z przeciwnościami, do prowadzenia gospodarstwa, do prowadzenia dzieci w tym kierunku, by się nie stały lalkami, roślinkami cieplarnianemi, które byle chłodny powiew mrozi i czyni nieszczęśliwemi Nie tu może miejsce na wywody pedagogiczne, wychowawcze, ale przecież rzecz godna zastanowienia, że pomyślano o kobiecie wiejskiej, by ją nauczyć dobrze gospodarować, być dobrą żoną, matką i obywatelką, a nie pomyślano o tych, które bądź co bądź, najczęściej zajmują bardzo ważne posterunki na wsi. Czyż by z rodu, ze stanowiska socjalnego, z pensjonatu wynosiło się te wszystkie umiejętności? Jeżeli tak, to i na cóż młodzieniec ma się męczyć w akademii rolniczej, na praktyce, czyż nie może mieć tych samych przywilei? A przecież „pan świata" o wiele łatwiej podobno się orjentuje i przyswaja sobie wszelkie nauki, aniżeli białogłowa?

Śmiem jednak wątpić, by pan domu potrafił być i dobrą gospodynią. Nieraz słyszałem takie zdanie: przecież córka od matki wszystkiego się nauczy. Pewnie, nie ulega to wątpliwości — i syn mógłby się od ojca wszystkiego nauczyć I znów pojąć nie mogę, dlaczego matka ma wszystko umieć, a ojciec nie? Syn kończy szkołę średnią, akademię a potem długo praktykuje. Córka kończy pensjonat, lub co gorzej: gimnazjum, wraca w domowe pielesze, pomaga niby matce, czyta coś, może gra na fortepianie, może i maluje, czasem wydaje ze spiżarni, a wreszcie wychodzi za mąż i nieraz poci się biedaczka, gdy najmniejszy kamyk znajduje się na gładkiej drodze. Sprawy społeczne, to przeważnie terra incognita dla naszej wychowanicy, a nam koniecznie trzeba zejść na ziemię, poznać drogi i ścieżki, które prowadzą do tej upragnionej chwili: do spokoju, — ująć silnie sztandar, który prowadzi do zbawienia zbolałej naszej polskiej ludności. „Kółka ziemian" wlewają w nas otuchę, że będzie lepiej. Tam są ludzie, którzy gorąco umiłowali ziemię ojczystą, — ludzie twardzi dla siebie i dla drugich. Czy „Kółka ziemianek" tak samo spełniają swoje zadania? Czy badają księgi przychodu i rozchodu, sposób gospodarowania, czy krytykują rzeczowo i pouczają się wzajemnie? Nie wiem, gdyż zamało mamy relacyj z działalności Kółek. Jeżeli panie uznały potrzebę zakładania Kółek, to najlepszy dowód, że chcą wejść na drogę, która by wychowanie córek naszych sprowadziła na praktyczne tory, a sprawie takiej tylko przyklasnąć można i życzyć z całego serca i duszy: „Szczęść Boże!" — Oby jak największa ilość pań przystąpiła do Tow. Gosp. a wtenczas, ująwszy tę ważną sekcję w swoje ręce, dadzą naszym córkom to, co je uczyni kobietami, jakiemi Polki zawsze były i będą.

St. Zalasiński.

Drobne wiadomości gospodarskie. — Z piśmiennictwa rolniczego.

Fermentowana pasza z potrawu i t. p. Radca ekonomiczny Schmidt donosi do „Würtemberg. Wochenblatt für Landw.". Najlepszym sposobem konserwowania zielonej paszy jest prasowanie jej ziemią, gdyż zielona pasza konserwowana zapomocą zwykłej prasy dla paszy, ma tę niedogodność, że na zewnętrznej stronie dość znaczna warstwa paszy z powodu przystępu powietrza psuje się i staje się nieużyteczną, co przy nakryciu ziemią się nie zdarza. Wykonanie według jego wyjaśnień jest następujące: Najpierw należy skosić wszystek potraw, albo trzecią trawę i zgromadzić w kopice średniej wielkości. Podczas tej roboty w bliskości obory, na gruncie przepuszczalnym, na którym nie zachodzi obawa, ażeby woda zaskórna po-

deszła, wykopuje się dół na 1 m. głęboki, a wykopaną ziemię odrzuca się na 2 strony — drugie 2 strony pozostają wolne od ziemi dla przejazdu wozów. Wielkość dołu stosuje się do ilości paszy. Gdy trawa już skoszona, a dół wykończonny, rozpoczyna się dowóz. Paszę musi się równomiernie rozdzielać i dobrze ubijać ażeby nie było żadnych próżnych miejsc. Gdy dół jest już napełniony, to układa się paszę jeszcze 2—3 m. ponad powierzchnię ziemi. — 1 m. ponad powierzchnię układa się jeszcze pionowo, następnie daje się pewien odstęp od brzegu kupy, ażeby się utworzyło zaokrąglenie wierzchu i można go było ziemią przysypać, gdy kupa po kilku dniach osiądzie. Pasza zagrzewa się szybko, a część ułożona pionowo nad ziemią, która wynosiła 1 m., już po upływie 1 dnia wciśniętą zostanie do dołu. tak, że teraz już ze wszystkich czterech stron można paszę ziemią przysypywać na 1 m. wysoko.

Najważniejszą rzeczą jest, ażeby kupę, skoro została ukończoną natychmiast ziemią na wierzch nasypywać do 1 m. wysokości, ażeby przez to powstało silne ciśnienie i cała kupa dobrze zgniecioną została. Przy układaniu kupy, a zwłaszcza jej wierzchniej części nie należy zanadto zaciągać. ale tak, ażeby na wierzchu pozostawało dosyć miejsca do nasypania wielkiej ilości ziemi. Jeżeli pasza ta dobrze urządzoną została, to można ją przechować aż do wiosny i bez obawy dawać nawet cielnym krowom, jest też bardzo chętnie spożywaną od krów dojnych. *Deut. Landw. Presse.*

Uwaga tłumacza. Właściwie p. radca ekonomiczny nic tu nowego nie powiedział, gdyż jest to zwykłe dołowanie paszy, a stosowane u nas bywa najczęściej do kiszenia końskiego zębu. Bez wątpienia, że dołowanie może być również korzystnie zastosowane do konserwowania potrawu. gdyż sprzęt jego przypada w porze jesiennej, gdy już nastały chłody, a często i deszcze, które wysuszenie potrawu utrudniają, a nawet często czynią niemożliwem.

Sposób kiszenia paszy podany, rzekomo jako nowy, nie jest wcale nowym, a do tego nieco bałamutny, bo najważniejszą rzeczą według mojej praktyki jest bardzo staranne ubijanie paszy, którą w nie nadto grubych warstwach powinno się układać a po ubiciu dołu natychmiastowe jego grube przykrycie ziemią i uklepanie jej gładko, jest niezbędnem. Że jednak z powodu fermentacji paszy, wywiązują się gazy i torują sobie drogę nawet przez grubą warstwę ziemi przeto przez dłuższy czas potrzeba powstające stąd szpary mocno zaklepywać, o czem p. radca nic nie mówi, ażeby powietrze i woda do wnętrza paszy nie miały przystępu. Lepiej też jest zamiast dołu kopać rów na 1 m. głęboki a 2 metry szeroki (długość zaś w miarę potrzeby). W takim rowie paszę można starannie ubić, a przy tem przy spasaniu odkrywa się go stosownie do potrzeby. Konserwowane przeze mnie w ten sposób liście buraków cukrowych doskonale przechowywały się do maja. *S. W.*

Dwa miliony pługów. Znana w świecie rolniczym fabryka narzędzi i maszyn rolniczych firmy Rudolf Sack w Lipsku — Plagwitz puściła w tych dniach w świat z rzędu dwa miliony pługów swojego wyrobu. Już do r. 1880 fabryka ta oprócz wielu innych maszyn i narzędzi rolniczych wyprodukowała około 25.000 pługów. Następnie jednak produkcja tych pługów wzrosła nadzwyczajnie szybko. W grudniu 1883 było już wyrobionych 100.000, w maju 1904 r. 1 milion, a w październiku 1911 r. dwa miliony. Fabryka ta potrzebowała do pierwszego miliona prawie 41 lat, zaś drugi milion wyrobiony został w przeciągu $7^1/_2$ lat; jest to rzeczywiście działalność godna podziwu.

(P. R.) Jak wiadomo specjalnością tej fabryki, są pługi piętrowe samochody. Pług ten jest tak zbudowany, że nie potrzebuje fornala do kierowania, a tylko poganiacza (chłopca) do prowadzenia koni. Nad głównym korpusem pługa, przysrubowany jest do grządziela mniejszy lemieszyk tak zwany podrzynacz, który ma zadanie tylko wierzchnią warstwę roli, a orkę dopełnia lemiesz główny, czyli spodni. Jednorazowa orka tym pługiem uprawia rolę lepiej, jak 2 lub 3 razowa wykonana pługiem innego systemu. Z reguły też, po wykonaniu orki pługiem piętrowym Sacka, nie ma potrzeby, a nawet było y bezcelowem orać drugi raz.

Pługi te zbudowane są w trzech rozmiarach: Nr. 1. do płytkiej orki, Nr. 2. do orki średniej, — a Nr. 3. do orki głębokiej.

Szczególnie odpowiednie są te pługi dla gruntów o głębszej warstwie urodzajnej. Na rosyjskiem Podolu, Wołyniu i Ukrainie pługi te są bardzo rozpowszechnione. *S. W.*

Pielęgnowanie skóry i sierści u bydła po przebytej zarazie pyskowo-racicowej. Wiadomo, że bydło po przebyciu zarazy pyska i racic (pryszczyca), zwłaszcza po cięższym jej przebiegu, wygląda nędznie. Zwierzęta chudną, a skóra i owłosienie szczególnie źle się przedstawiają. Jeśli się więc pragnie, aby zwierzęta szybko odzyskały dobry wygląd i zdrowie trzeba je nietylko starannie żywić, ale także skórę i włosy należycie pielęgnować.

Skóra i sierść zwierząt po przebytej chorobie prawie zawsze jest nieczysta, zaprószona, wyschła, włosy niezwykle długie stoją jak szczeć w górę i nie mają połysku. Sierść lenieje bardzo wolno, albo wcale nie wypada, ku wielkiemu zmartwieniu właściciela, który chciałby widzieć swe bydło w najkrótszym czasie znowu w dobrym stanie. Chcąc ten cel osiągnąć, należy prócz zadawania lepszej paszy i dziennej dawki soli 50 do 60 gr. na sztukę, dbać także o dostateczną ściółkę i czystość, którą się uzyska przy codziennem czyszczeniu szczotką. Zwierzęta stojące w oborze należy przynajmniej raz na tydzień obmywać mydłem rozpuszczonem w letniej wodzie. Jeśli zwierzęta mimo tego nie lenieją, to należy obciąć włosy maszynką, obmywać skórę dwa razy na tydzień lekkim ługiem mydlanym, a po wyschnięciu wygładzać włosy wełnianą szmatą, zmaczaną w oliwie. Zwierzęta ostrzyżone należy chronić przed szybkiemi zmianami temperatury i czyścić je pilnie zgrzebłem i szczotką. W pewnym wypadku woły po przebytej chorobie, mimo silnych dawek soli, lekarstw i skoncentrowanych pasz nie leniały, włosy miały najeżone i pociły się silnie nawet przy lekkiej robocie; ale jak tylko przeprowadzono ściśle zalecone powyżej pielęgnowanie skóry, wygląd sierści szybko się poprawił.

(Gospodarz).

Doniesienia kronikarskie.

Odezwa! W styczniu br. zawiązało się we Lwowie nowe Bractwo wydawnicze pod wezwaniem św. Józefa.

Celem Bractwa jest szerzenie oświaty i wiedzy religijnej wśród ludu przez wydawnictwo książek.

Wszystko to co duchowo i moralnie lud podnosi. co go uświadamia, co umysł jego przed fałszywymi zarzutami chroni, będzie w wydawnictwach naszych uwzględniane; ale i to także, co godziwej rozrywce jego służy, lub kulturę jego krzewi, świetne postacie i chwile przeszłości przed oczy jego przywodzi, lub co o zagadnieniach społecznych poucza, znajdzie też tu w miarę rozwoju naszych wydawnictw swój wyraz i miejsce.

Każdy kto zgodzi się na to, że na duszę ludu godzą dziś wpływy wierze i duchowi narodu wrogie, pojmie odrazu znaczenie i potrzebę podjętej przez nas pracy Lecz pominąwszy samych wrogów, lud przez szkoły ma obudzony w sobie głód wiadomości i wiedzy przyjść mu z pomocą, podać rok po roku, pewną zamkniętą całość wydawnictw zaspakajających jego co najkorsystniejsze duchowe potrzeby — połączyć zaś tę pracę z łaskami odpustów nadanych i do bractwa przywiązanych, oto jest nasze zadanie.

Zawiązując Bractwo zwróciliśmy się przedewszystkiem do naszych Najprzewielebniejszych Arcypasterzy, przedstawiając nasze plany i prosząc o poparcie.

Episkopat polski na konferencji Biskupiej odbytej w pałacu J. E. Najprzew. ks. Arcybiskupa Bilczewskiego we Lwowie w styczniu tegoż roku zatwierdził cały plan dzieła i pobłogosławił gorąco przedsięwzięciu naszemu. Zachęceni tem i ufni w pomoc duchową naszych przewodników udaliśmy się do Rzymu z prośbą o nadanie Bractwu odpustów i Ojciec św. brevem z dnia 24. lutego 1911 Bractwo nasze potwierdził i licznymi odpustami obdarzył.

Pozostaje nam tylko odwołać się do Czcigodnego Duchowieństwa i do wszystkich, którym religijne i oświatowe dobro ludu naszego na sercu leży o poparcie nas i poparcie skuteczne.

Ufni w nie a wsparci o łaski Stolicy Apostolskiej i błogosławieństwo naszych Arcypasterzy. niesiem okruszynkę naszego dzieła, by je złożyć u stóp Marji polskiej Królowy, by Ta, co duszę strzeże narodu i naszej też skromnej siejbie pobłogosławiła i w plon żywotny rozmnożyła.

Paweł Książę Sapieha, prezes. Kazimierz Chłapowski, ks. Wincenty Czajkowski, kanonik i dziekan, dr. Bronisław Dembiński, c. k. Radca Dworu i prof. Uniw. lwow., ks dr Antoni Górnisiewicz, Z. K., dr. Bolesław Wicherkiewicz, c. k Radca Dworu i prof. Uniw. krakow.

Część informacyjna.

1. Członkiem Bractwa zostać może każdy, kto się zgłosi pisemnie lub ustnie do Zarządu Bractwa wydawniczego św. Józefa we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 16 I. p. albo do męża zaufania, tak zwanego „Zelatora“, którego ksiądz miejscowy naznaczy w porozumieniu z głównym zarządem. W razie braku księdza w danej miejscowości członkowie sami obierają z pośród siebie Zelatora.

2. Członkowie otrzymują rokrocznie wydane przez Bractwo książki bezpłatnie i mogą Zarządowi odpowiedne dzieła do wydania polecać.

3. Dostępują odpustów udzielonych Bractwu przez Stolicę Apostolską.

4. Kto się do Bractwa zaraz zapisze otrzyma w styczniu 1912 roku następujące książki: „Życie P. N. Jezusa Chrystusa“ (z licznymi obrazkami).

Część I.: Prawdziwość ewangelii. — Palestyna, Ojczyzna Chrystusa. — Jego dzieje od urodzenia aż do chwili wystąpienia publicznego. Książka do nabożeństwa, p. t. „Wszystko dla Boga“. Modlitwy i pieśni najbardziej u nas rozpowszechnione, po raz pierwszy razem zebrane. „Ku nauce i rozrywce“ Zbiór pożytecznych pogadanek i opowiadań. Kalendarzyk na rok 1912

W miarę rozwoju Bractwa powiększać się będzie kalendarz w swej treści i zawierać będzie spis wszystkich członków Bractwa.

Jako wkładkę roczną uiszczają członkowie 3 korony w państwie Austrjackiem, 3 marki w państwie Niemieckiem, 1·50 rubli w państwie rosyjskiem.

Rolnicze biuro pośrednictwa pracy przy c. k. Towarzystwie rolniczem we Wiedniu założone zostało w ciągu wiosny b. r. Intencją biura jest zapobiedz coraz to więcej wzmagającemu się brakowi sił roboczych na roli przez złączenie wszystkich interesantów i centralizację pośrednictwa przy współudziale istniejących już biur pośrednictwa pracy.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 64. Czy gnojówka rozlewana w zimie po oziminach ma cel. *R. D.*

Pytanie 65. Czy tomasyna rozsiana teraz na już posianem życie przyniesie jaki skutek czy nie? Czy posiać tomasynę zaraz, czy czekać dalej z rozsianiem (do zimy) i ile rozsiać na morg? *S. G.*

Odpowiedz na pytanie 62, umieszczone w numerze 43 *Rolnika*, które brzmiało:

Proszę łaskawie pouczyć mnie co zaradzić, gdy mleko ciągnie się i jaka przyczyna? M. C.

Dezynfekcja stajni i skopców jest znakomitym środkiem usunięcia tej wady w mleku. Oborę zatem należy sumiennie wybielić, skopce wyparzyć (wybielić), aby znajdujące się tam bakterje wygubić.

Wielka ciągliwość mleka jest spowodowana przez bakterje, które w paszy, bądź w pomyślnych warunkach — w nieczystości i wilgoci rozmnażają się i psują mleko.

Zapalenie zakaźne wymienia, może spowodować również „ciągliwość mleka“.

Mleko pasteryzowane, czyli ogrzane do 80° C traci ciągliwość — bo ciepło zabija bakterję. *A. C. z K.*

Odpowiedź na pytanie 63. umieszczone w numerze 43. *Rolnika*, które brzmiało:

Pastwisko sześcioletnie, ziemia nieprzepuszczalna, zimna glinka, trawa w ostatnim roku była licha i zamszona; zapytuję uprzejmie jakiemi nawozami takową zasilić. G. S.

Najlepiej byłoby wykonać próby na mniejszych kawałkach, działając rozmaitemi nawozami — bo recept podawać nie można, nie znając wielu, a wielu warunków.

Przedewszystkiem jednak — chcąc wykonać jakiekolwiek próby — należy pastwisko należycie zbronować, aby mech wyciągnąć, równocześnie zasilić rolę powietrzem. W każdym razie wapnowanie, uskutecznione jeszcze w jesieni (20—30 cnt. wapna palonego CaO lub lasowanego $Ca(on)_2$ opłaci koszta. Wapno tylko dobrze rozbronować.

Żużle i kainit działają również wyśmienicie (przypuśćmy $2^1/_2$ mtr. żużli, 1 mtr. kainitu ze względu na glinkę) co stwierdzone zostało w rozlicznych próbach, wykonywanych na lichych pastwiskach; ale, jak powiedziałem — zależy to wszystko od lokalnych warunków: gleby uprzedniego nawożenia, mechanicznej uprawy etc., etc.

Na wiosnę pastwisko podsiać. *A. C. z K.*

OD REDAKCJI.

Pana A. C. z K. prosimy o podanie adresu i nazwiska, gdyż bezimiennie nie korespondujemy.

NADESŁANE.

Nowe wydawnictwo kalendarzy narodowych. Do niedawna jedynym niemal dostawcą kalendarzy ludowych był u nas Niemiec, Steinbrenner. Zatruwał on dusze polskiego ludu całą masą strawy obcej nam treścią i duchem, a wciskał się natarczywie do każdej polskiej chaty.

W ostatnich latach nastąpił zwrot ku lepszemu. Tu i ówdzie rzucono hasło bojkotu Steinbrennerowskich kalendarzy, a jednocześnie wydawcy prywatni szereg pism ludowych i T. S. L. rozpoczęły wydawnictwo kalendarzy polskich na własną rękę.

Konkurencja jednak była za trudna i na placu pozostał prawie nietknięty, jako silniejszy, — Steinbrenner.

Skuteczną walką konkurencyjną z fabrykantem międzynarodowych kalendarzy przeprowadzić może tylko zasobna w środki finansowe a odpowiednio pod względem handlowym zorganizowana i doborowy materjał pod względem ducha i treści kalendarzy dająca firma nakładowa.

„Wydawnictwo Kalendarzy Narodowych“, zawiązane przy Krakowskiej Drukarni Nakładowej, należy niewątpliwie do tego rodzaju przedsiębiorstw.

Pierwszy komplet kalendarzy wydany w około stutysięcznym nakładzie, przedstawia się pod każdym względem dodatnio.

„Wydawnictwo Kalendarzy Narodowych“ (Kraków, ul. Kopernika l. 8), przedkłada społeczeństwu w pierwszym roku swego istnienia odrazu cztery kalendarze na r. 1912: 1) „Kalendarz Królowej Korony Polskiej“ — (50 hal.); 2) Kalendarz Kościuszkowski“ — (80 hal.); 3) „Kalendarz Polskiego Rolnika“ — (80 hal.) i 4) „Wielki Kalendarz Narodowy“ — (2 kor.).

Przyznać nowemu wydawnictwu trzeba, że nie szczędziło kosztów i starań, by pierwszy rocznik kalendarzy wypadł okazale I wygląd wewnętrzny, i treść, i bogaty dział illustacyjny pociągają czytelnika.

„Kalendarz Królowej Korony polskiej“ — zapełniony ustępami, opowiadaniami o czci Matki Bolskiej na polskich ziemiach, o polskich świętych, o obronie Częstochowy, o Wilnie.

„Kalendarz Kościuszkowski“, to jakby wskrzeszenie kalendarza polskiego żołnierza. Pełno w nim obrazków żołnierskich, zwłaszcza z legionów, powstań polskich, z życia Kościuszki i Napoleona a za obrazkami idzie i treść doborowa. Józef Ciembroniewicz, Ewa Łuskina, E. Śmiałowski, Juliusz Starkel, Alina Świderska, Wal. Szalay, T. Zubrzycki i wielu innych, znanych w naszej literaturze, pisarzy dają rękojmię, że treść odpowiada największym nawet wymaganiom. Rozpoczyna zaś kalendarz doskonały illustrowany opis historyczny Warszawy.

„Kalendarz polskiego rolnika“ dostosowany jest w zupełności do potrzeb gospodarza wiejskiego, zawiera bowiem ogromny poradnik w sprawach spółkowych, gminnych, społecznych, oświatowych. Fachowe artykuły: Dra Jana Stepka: „O darowiznach“, inspektora roln. J. Masiora: „Jak gospodarować na roli?“, inż. E. Śmiałowskiego: „O naprawie dróg wiejskich“ i Dra Jana Opieńskiego: „Poradnik dla ochrony zdrowia“ nadają temu kalendarzowi specjalne piętno. A gdy do tych fachowych artykułów dodamy opis Poznania (17 illustracji) opowiadania Czesława Pieniążka o naszej biedzie, Grzesia z Mogiły o ludowej gazetce „Dzwonku“ przed laty 50-ciu, B. Dyakowskiego o kurze, Zmorskiego o grajku i kró-

lowej Bonie, J Siemianowskiego o twardej doli pod Prusakiem, wiersze Wł. Karolego, Ferd Kurasia i t. d. — to całość przedstawi się nam jako poważna, pożyteczna i bardzo potrzebna książka.

Wielki Kalendarz Narodowy", to zbiorowe wydanie wszystkich trzech kalendarzy, uzupełnione jeszcze powiastkami i opisami, książka imponująca już samą objętością (liczy blizko 500 stron).

Kalendarze powyższe zawierają więc bardzo poważny materjał do czytania.

Kalendarz to dziś najwięcej rozpowszechniona po wsiach książka. Obliczają, że rok rocznie Galicja sama — wyłączając Rusinów — pochłania 250 - 300 000 kalendarzy, w czem najwięcej obcych. Warto więc popracować, by te najpopularniejsze wśród mas ludowych książki szły tam w szacie dobrej i swojskiej.

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

L. 552/11. Lwów, dnia 7. lutego 1911.

Postanowienia o zakładaniu sadów wzorowych.

Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego postanowił, zakładać sady wzorowe u małorolnych gospodarzy, mające służyć na wzór i dla zachęty sąsiadów.

Starający się o założenie takich sadów winni zastosować się ściśle do niniejszych postanowień.

I. a) Podania należy wnosić przez odnośną Radę Oddziału c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego, która ma je przesłać Komitetowi wraz ze swą opinją do 15 lutego 1912. Później wniesione podania załatwione zostaną dopiero w jesieni.

b) Proszący ma podać dokładny adres z podaniem poczty i stacji kolejowej najbliższej, zarówno osobowej, jak i towarowej.

c) Proszący winien:

1) Przyjąć zobowiązanie odszkodowania c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego do pełnej kwoty kosztów założenia danego sadu, jeżeli z winy proszącego sad u niego założony w całości lub częściowo zmarniał.

2) Zapłacić po 40 hal. za drzewko dostarczyć się mające do wysadzenia w zwartym sadzie, a po 20 hal. za drzewko do wysadzenia w polu ornem i nadesłać tę kwotę do kasy Komitetu zaraz po otrzymaniu zatwierdzenia jego prośby o założenie sadu.

3) Przywieźć swoim kosztem drzewka z kolei i dostarczyć robotników do sadzenia itd.

4) Dostarczyć pali potrzebnych, 220 cm długich, w grubszym końcu 4—5 cm. średnicy, ze stosownego drzewa, okorowanych, gładkich, zaostrzonych i od zaostrzenia na 80 cm wysoko opalonych.

5) Ogrodzić sad zwarty, koło domu założony, parkanem, płotem chrustowym albo siatką drucianą, zaś drzewa w polu wysadzone każde dla siebie otoczyć siatką albo sztachetkami i chronić przy orce itd. od uszkodzenia.

6) Sciśle stosować się do poleceń i wskazówek mu udzielanych przez c. k. galicyjskie Towarzystwo gospodarskie co do pielęgnowania drzewek; stale chronić je od chorób i szkodników i poddać się kontroli c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

7) Dołączyć do podania planik sytuacyjny miejsca, na którym ma być sad założony, opisać je szczegółowo, podać jakość gleby, położenia, osłonę, warunki klimatyczne, jeżeli zaś już ma sad, opisać go dokładnie pod każdym względem.

II. Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego do sadów założyć się mających daje:

1) Drzewka owocowe, silne, zdrowe, w odpowiednich gatunkach i odmianach, do warunków miejscowych dostosowanych, po 40 hal. względnie 20 hal. za sztukę, loco stacja kolei najbliższa miejscowości, w której ma być założony sad.

2) Wypracuje plany i udziela pomocy fachowej przy założeniu, otacza sad założony opieką fachową i ewentualnie, za wzorowe pielęgnowanie sadu udzielać będzie stosownych premji w narzędziach itd.

Instrukcja ogólna.

I. Sad wzorowy nie powinien mieścić mniej niż 25 drzew, a nie przekraczać ilości 35 drzew, chyba, że podający o sad, chcąc uzupełnić sad większą ilością drzew ponad normę przepisaną, pokryje z własnych funduszów pełne koszta powstałe z nadwyżki ilości drzew.

II Ponieważ sady wzorowe służyć mają przedewszystkiem ceolm zachęty, przeto w tej samej miejscowości może ich być z reguły najwyżej pięć (5).

III. Sad założonym być może tylko u małorolnego gospodarza, zajmującego się wybitnie sadownictwem, który ściśle dostosuje się do wymogów Komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

IV. Sad wzorowy zakładanym będzie tylko w warunkach zupełnie dla rozwoju sadownictwa odpowiednich, o czem organy Komitetu winny się dokładnie przekonać.

V. Pierwszeństwo mieć będą sady polne, to znaczy, zakładane na polach ornych.

Komitet c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego:

Prezes: *Czartoryski* m. p.

Dyrektor biura: *Wł. Niwicki* m. p.

Inspektor ogrodnictwa i sadownictwa p. Lichański będzie w Sanoku na kursie 6—8. 9. listopada, w Lisku z odczytem 7. listopada, zaś w Odenicy koło Doliny celem wysadzenia nadeszłych tam drzew 10. i 11. listopada.

W sprawie gospodarstwa rybnego w Oparach.

Dla informacji członków Towarzystwa i czytelników „Rolnika" zamieszczamy w dosłownem brzmieniu pismo, otrzymane przez Komitet w tej sprawie:

Do Swietnego Komitetu Centralnego c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego we Lwowie.

Wskutek interpelacji wniesionej na posiedzeniu Komitetu w dniu 8. czerwca 1911 zażądał Swietny Komitet pismem z dnia 14. czerwca 1911 L. 2767 wyjaśnienia „dlaczego Zakład chowu ryb w Oparach nie ogłasza nigdy wiele i jakiego narybku ma na sprzedaż oraz w jakich porach roku".

Czyniąc zadość temu życzeniu podpisany wyjaśnia co następuje:

Zakłady produkujące narybek i starsze ryby, które użyte być mają do dalszego chowu nie powinny nigdy używać sztucznego karmienia ryb — bo to odbija się potem szkodliwie na dalszym wzroście ryb.

Nie używając sztucznych karm zakład, ograniczony jest na naturalną żyzność stawów i wyprodukować może tylko taką ilość narybku i ryb, na jaką żywność, czy produktywność stawów pozwala.

To też i zakład Oparski mając do dospozycji około 40 morgów stawów, ma ograniczoną produkcję ryb i narybku i w obecnych warunkach produkcji tej podnieść nie może.

Obecnie produkuje zakład narybek karpia, lina, szczupaka (po raz pierwszy w r. 1911) sandacza i pstrąga tęczowego lub zwykłego.

Jak wogóle przy produkcji narybku, produkcja ta zależnie od roku jest bardzo różna, a ilość na sprzedaż przeznaczonego narybku, zależy nie tylko od wyprodukowanej ilości, ale głównie od tego, jak wyprodukowany narybek przezimował.

O tem więc, jakie ilości narybku będą na sprzedaż, dowiaduje się dokładnie kierownictwo zakładu dopiero po odłowieniu na wiosnę (w pierwszych dniach kwietnia) sadzawek zimowych i wtedy część potrzebną dla zarybienia stawów zakładu zatrzymuje się, a resztę sprzedaje się wedle nadesłanych zamówień. — Z tego co powyżej powiedziano okazuje się, że ogłaszanie ile narybku jest na sprzedaż byłoby możliwe dopiero w kwietniu — ale wtedy było ono zupełnie niepotrzebne, bo co roku w ciągu zimy i do końca marca, tyle zamówień do zakładu przychodzi, że zamówienia te pokrywają dwa albo trzy razy ilość narybku jaka jest do dyspozycji.

Więc podpisany trzymał się dotąd tej zasady, że starał się zawsze uwzględnić o ile możności te wszystkie zamówienia, które nadesłano do końca marca — a odłowiwszy w pierwszych dniach kwietnia sadzawki rozporządzał całą ilością narybku, a więc część wpuszczał do stawów zakładu, część rozsyłał prywatnym wedle zamówień, a pozostałą ilość wpuszczał do rzek, na rachunek Wydziału krajowego. — Późniejszych zgłoszeń nie uwzględniano — bo dłuższe przetrzymanie narybku narazić by mogło zakład na szkody.

We Lwowie, dnia 26. sierpnia 1911.

Inż. Tadeusz Rozwadowski.

Z ODDZIAŁOW

Protokół z ogólnego zgromadzenia odbytego dnia 19. października 1911 w Bełzie.

Na zaproszenie W-go Kruszewskiego obejmuje przewodnictwo najstarszy wiekiem członek W-ny Stanisław Białoskórski.

Obecni: W-ni PP. dr. W. Kraiński, W. Kruszewski, O. Artymowicz, ks. Wł. Boryszko, ks. M. Łuczak, M. Kruszewski, Z Kubelka, J. Semetkowski, Z. Drohojowski, Stanisław i Antoni Bakowscy, St. Juchnowicz, A. Swadowski, L. Żegleń, K. Steciuk i inni włościanie. Razem około 30 (trzydziestu) członków.

Pan przewodniczący objąwszy przewodnictwo poświęcił kilka gorących słów wspomnienia: zmarłym prezesowi Oddziału ś. p. A. Terleckiemu, podnosząc jego wielkie zasługi koło podniesienia Oddziału jak i zastępcy prezesa zmarłemu ś. p. W. Fabiańskiemu, a wszyscy członkowie obecni oddali cześć Ich pamięci przez powstanie, poczem przystąpiono do porządku dziennego:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego ogólnego Zgromadzenia.
2) Wybór prezydjum Oddziału.
3) Sprawy bieżące.
4) Wnioski członków.

Przed odczytaniem protokołu prof. Juchnowicz odczytał pismo W go Madeyskiego z Parchacza nadeszłe na jego ręce do Oddziału dnia 17. października b. r., w którem W-ny Madeyski zgłasza propozycję, jako swój ewentualnie wniosek, by wybór Prezydjum Oddziału ze względu, iż w Bełzie bywa na Zebraniach słaby udział członków, odłożyć do następnego Zebrania ad hoc zwołać się mającego w Sokalu, oświadczając, że na Zebranie dziszejsze przyjechać nie może z powodu ważnych zajęć w Wydziale Rady Powiatowej.

Pan przewodniczący otwiera dyskusję nad tem pismem, ewentualnie wnioskiem, na co zabiera głos p. Z. Kubelka, a przedstawiwszy, że żądanie, ewentualnie wniosek taki nieumotywowany niczem zasadniczem, jak tylko małym zwykle udziałem członków na Zebraniach w Bełzie, nie ma podstawy, gdyż i członkom z okręgu Bełzkiego także się coś należy, stawia formalny wniosek przejścia do porządku dziennego nad pismem W-go Madeyskiego, co jednogłośnie uchwalono.

1) Protokół z ostatniego posiedzenia odczytano i przyjęto do zatwierdzającej wiadomości.

2) Przystąpiono do wyboru prezesa i wiceprezesa.

Przewodniczący zabiera głos i proponuje dr. Winc. Kraińskiego na prezesa Oddziału poczem przeprowadzono wybór kartkami i na 18. głosujących wybrano 17. głosami prezesem dr. W. Kraińskiego.

Dr. Wincenty Kraiński dziękując za wybór prosi, by ze względu na jego wiek wybrać młodszą siłę na wiceprezesa i proponuje pana Mieczysława Krasuskiego, poczem przeprowadzono również wybór kartkami i na 18. głosujących p. Krasuski otrzymał 17. głosów. Został więc wybrany zastępcą prezesa Oddziału.

3) Odczytano wpływy. Nad przepisami o zakładaniu wzorowych sadów wywiązała się dłuższa dyskusja, w której zabierali głos ks. Boryszko, M. Kruszewski, dr. Kraiński, Z. Drohojowski i Bakowski, żądając zmiany ustawy policyjnej o ochronie drzew, poczem prof. Juchnowicz postawił wniosek: Ogólne Zebranie poleca Radzie Oddziału zbadać sprawę ochrony drzewek, opracować i wygotować odpowiednie wnioski na Radę Ogólną.

W końcu W-ny Kruszewski prosi, aby i sprawa niewykonywania ustawy o tępieniu chwastów, a w szczególności kanianki w tutejszym powiecie była poruszoną na Radzie Ogólnej we Lwowie. Gdy więcej nikt głosu nie żądał W-ny przewodniczący Zebranie zamknął.

OGŁOSZENIA WŁADZ.

C. k. Namiestnictwo we Lwowie ogłasza dnia 30. października 1911 L. XVII. 6803/30, zarządzenia względem wprowadzania zwierząt i mięsa z krajów św. Korony węgierskiej.

C. k. Namiestnictwo we Lwowie ogłasza dnia 31. października 1911 L. XVII. 17.079, zarządzenia weterynarno-policyjne z powodu pryszczycy w kraju.

C. k. Namiestnictwo we wowie ogłasza dnia 31. października 1911 L. XVII. 16.880/5, zarządzenia tyczące się wprowadzania wołów, buhai, owiec i świń do rzeźni w Herisau w Szwajcarji.

C. k. Intendantura korpusu obrony krajowej w Przemyślu ogłasza dzierżawę chleba i owsa. Rozprawy dzierżawy nastąpią: 13. listopada w Jarosławiu (53 porcji owsa à 420) gr.), 27. listopada w Przemyślu (182 porcji owsa à 4200 gr.) i 20. listopada w Stryju (48 porcji owsa à 4200 gr.).

C. i k. Intendantura 10 korpusu ogłasza do L. 7100 z dnia 1. stycznia 1911: Sposobem kupieckim, zakupi się: Dla potrzeb magazynu (filii) prowiantowego w Przemyślu 20.000 cetnarów metrycznych żyta i 23. 00 cetnarów metrycznych owsa, w Jarosławiu 3.500 cetnarów metrycznych żyta i 16.000 cetnar w metrycznych owsa, w Łańcucie 5.400 cetnarów metrycznych owsa, w Rzeszowie, 2.700 cetnarów metrycznych żyta i 6 400 cetnarów metrycznych owsa, w Dębicy 3.200 cetnarów metrycznych owsa, w Gródku jagiell. 2.000 cetnarów metrycznych owsa. Oferty ostemplowane ma się wnieść dnia 20. listopada 1911 najdalej do 9-tej godziny przed południem do c. i k. Intendantury 10-go korpusu. Bliższe warunki są do przejrzenia przy tej Intendanturze i w wymienionych magazynach prowiantowych. Zeszyty warunków (Usancenhefte) w magazynach prowiantowych bezpłatnie nabyć można.

Krajowe Biuro Pracy we Lwowi przy Wydziale krajowym. Podana odmiennym drukiem miejscowość wskazuje siedzibę Biura pracy, od którego pochodzi zgłoszenie wolnych posad lub szukających pracy. Należy się zwracać wprost do odnośnego Biura, adresując wszędzie. Powiatowe Biuro pracy przy Wydziale powiatowym w.... — Skrócenie „Lwów“ oznacza: Miejskie Biuro pracy we Lwowie, ul. Arsenalska 6. Skrócenia „Kraj. Biuro“ oznacza: Krajowe Biuro pracy, Lwów Wydział krajowy. — L. 1528, dnia 3. listopada 1911. Krajowy tygodniowy wykaz Nr. XLIV.

II. Zgłoszenia szukających pracy (miejsca poszukiwane).

Klasa I. Brody: 3 rządców, 4 ekonomów, 4 pisarzy gospodarskich, 1 gumienny, 1 leśniczy z ukończ. szkołą lasową, egzaminem i praktyką, 6 gajowych — Kołomyja: 1 gumienny. — Limanowa: 1 leśny-podleśniczy, 1 karbownik-gospodarz. — Lwów: 4 pisarzy gospodarskich, 4 gajowych 1 gumienny, 1 mleczarz — Myślenice: 1 leśny. — Nowy-Sącz: 1 rządca-ekonom, dozorca lasów, 1 ekonom, 1 podleśniczy, 3 polowych-gajowych, 2 gumiennych-dozorców 1 stróż nocny do gospodarstwa. — Sanok: 1 ekonom z praktyką po kawalersku, 2 leśniczych, 3 karbowników. — Wadowice: 1 karbowy, 1 polowy, 2 fornali. — Kraj. Biuro: 1 zarządca dóbr, ekonom z praktyką były instruktor szkoły roln. w Horodence, 1 praktykant lasowy, 19 lat, 1 gajowy, 28 lat, 1 podleśniczy-pasiecznik, lat 37, jeden

mleczarz i hodowca bydła, także pisarz gospodarski, 1 starszy ekonom, zarządca folwarku, pisarz gospod. dozorca, kontrolor. — **Klasa IV.** Brody: 1 ogrodnik. — Limanowa: 1 ogrodnik. — Sanok: 2 ogrodników. — Wadowice: 2 ogrodników. — **Klasa V.** Lwów: jeden cegielnik. — Myślenice: 6 robotników do cegielni. — **Klasa VI.** Brody: 3 kowali. — Limanowa: 1 ślusarz-maszynista tartaczny. — Lwów: 1 tokarz żelaza. — Myślenice: 1 kowal dworski. — Nowy-Sącz: 4 pomocników kowalskich. — Sanok: 3 kowali. — Kraj. Biuro: 1 pomocnik kowalski, lat 20, 1 pomocnik kowalski lat 21. — **Klasa VIII.** Brody: 4 stelmachów. — Kołomyja: 1 dozorca tartaku. — Sanok: 2 stelmachów. — **Klasa XV.** Sanok: 1 młynarz, lub dzierżawca młyna od 1. stycznia 1912. — **Klasa XX.** Brody: 1 maszynista. — Nowy-Sącz: 2 maszynistów-palaczy. — Sanok: 1 maszynista. — **Klasa XXII.** Gorlice: 4 robotników do fabryki. — **Klasa XXIII.** Brody: 1 furman. — Lwów: 6 furmanów. — Nowy-Sącz: 3 furmanów do koni wyjazdowych. — Sanok: 1 furman na ordynarję. — **Klasa XXIV.** Brody: 3 lokaji, jeden chłopiec do kredensu, 1 kucharka. — Kraków: 1 służący-kawaler — Limanowa: 1 służący-ogrodniczek. — Nowy-Sącz: 1 dozorca, portjer, służący kancelaryjny. — Sanok: 1 lokaj do miasta. — **Klasa XXV.** Brody: 1 pisarz kancelaryjny. — Kołomyja: 1 bona. — Limanowa: 1 dozorca fabryczny, gajowy. — Lwów: 2 bony. — Kraj. Biuro: 1 lektorka, panna do towarzystwa, nauczycielka, znająca się na szyciu i gospodarstwie.

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 30. października do 5. listopada 1911.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
30. X. p.	47 3	48 1	49 0	4·2	6·5	4·0	7·0	4 0	5·2	4·2	4·8	84	58	78	W 3	W 2	0	10	10	10	—	
31 w.	47 1	45 2	44.2	0·9	12 8	6·7	12·8	0 8	4·5	6 4	5·9	90	58	82	E 1	SSE 2	W 4	1	2	0	0 3	●
1. XI. ś.	41 9	41 6	42 7	5 8	10 1	6 8	10 5	4·0	5·8	7·8	6 7	85	84	91	ESE 1	W 1	W 3	10	9	9	1·5	●
2 c.	44 2	44 8	45 2	2 8	9·4	3 3	11 0	2 5	4·7	6·6	5·3	84	75	92	W 1	0	SW 1	0	5	9	—	
3 p.	43·2	41 [illegible]	40 9	1·5	9·6	8·6	10·4	0 7	4 6	7 7	7·3	91	87	88	0	SW 1	SE 3	10	10	10	0·5	●
4 s.	42·7	42 6	41 5	3·0	7·3	4 4	8·8	2 8	5 3	5·8	5·2	93	76	84	W 3	W 2	W 1	1	6	10	—	
5 n.	39·9	37·4	34·3	4·0	11·6	10·6	12·4	2·2	5·1	4·5	5·1	84	44	53	W 2	SW 10	W 10	10	10	10	—	

Biuletyn meteorologiczny

za miesiąc październik 1911 r.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Okres	Średnie ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+				Średnia temperatura powietrza w st. Cels				Średnia wilgotność powietrza bezwzględna mm.				Średnia wilgotność powietrza względna w %				Średnie zachmurzenie 0—10				Ilość opadu	Liczba dni z opadem	
	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	mm.	≥0·1 mm.	≥1·0 mm
I. (1–10)	39 2	38·9	39 2	39·1	8·9	14·6	11·7	11 8	7·8	9·2	8·8	8·6	90	72	83	82	8	8	7	8	10·8	6	2
II. (11–20)	46 4	45·9	46·0	46·1	0·8	9·7	3·9	4·6	4·3	5·1	4·9	4·8	84	57	79	73	4	3	3	3	0	0	0
III. (21–31)	36·8	36 3	36 9	36·6	7·1	14·6	9·1	10·0	6 2	7 0	6·7	6·6	80	57	78	72	6	6	4	5	1·6	3	1
średnie za miesiąc	40·67	40·24	40·55	40·48	5·70	13·03	8·27	8·82	6·10	7·10	6·79	6·66	84·5	61·5	79·8	75·3	5·8	5·8	4·5	5·4	—	—	—
Suma	—	—	—	—	—	—	—		—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	12·4	9	3

maximum ciśnienia powietrza = 753·9 mm. dnia 16.
minimum „ „ = 728·1 mm. dnia 26
maximum temperatury „ = +21·0° dnia 6.
minimum „ = —7·0° dnia 17

Dla mies. września średnia piętnastoletnia (1896—1910)
ciśnienia powietrza = 740 34 mm
temperatury „ = +8.18°
ilości opadu = 42 2 mm.

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 30/X. 1911 do 5/XI. 1911. Pszenica 12·00—12·25; Żyto 9·50—9·70; Jęczmień brow. 8·90—9·50, past. 7·80—8·20; Owies zeszłor. 0·00—0·00; Owies teg. 8·30 do 8·60; Kukurudza 0·00—0·00, Groch do got. 11·70—13·70, bobik 8·50 do 9·50, Wyka 8.80—9·80, Łubin gal. 0·00—0·00. Rzepak zimowy 14·50-15·25, let. tegor. 00·00—00·00, Chmiel teg. 3·30—3·60. Koniczyna czerwona 78·00—85·00, biała 95·00—105·00, szwedzka 70·00—80·00, Tymotka 65·00—75·00, Siano lepszej jakości 3·40 3·60, gorszej 2·85 do 3·00, otawa 0·00—0·00, siano z koniczyny 3·50—3·50, słoma okłotowa 2·45 — 2·60, mierzwiasta 2·10 2·25, kartofle jadalne (całe wag. 10.000 kg.) 2·00—2·20, Kartofle gorzeln. za 1% skrobi (całe wag, 10.000 kg.) 1·70—1·85. Nafta zwykła 15·00—16·00, salonowa 17·00 do 18·00. Ropa borysławska (100 kg.) loco stacja Borysław 3·94—3·97. Drzewo opałowe twarde, w całych wag. po 10.000 kg. (I kl.) 0·00—0·00, drzewo opałowe twarde w całych wag. po 10.000 kg. (II kl.) 0·00—0·00. Otręby pszenne 12·00—13·50, otręby żytne 13·00—13·50. Mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 0·00 0·00, mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 0·00 — 0·00, mięso cielęce loco rzeźnia (en gros) 0·00 — 0·00, wieprzowina loco rzeźnia (engros) 0·00 do 0·00. Spirytus kontyngentowy 58·25—59·00, ekskontyngentowy 33·25 do 39·00.

Sprawozdanie z targu zbożowego Związku Rolników dla zbytu produktów

stow. zar. z ogr. por. we Lwowie

Za czas od 5. do 10. listopada 1911 r.

Przy słabem na ogół zaofiarowaniu nie mamy z ostatniego tygodnia do zanotowania żadnych ważniejszych zmian.

Jedynie za doborowe gatunki żyta prompt uzyskać można ceny wyższe ponad notowania.

Ostatnie transakcje związku paritas Lwów:

Pszenica koron 24·00—24·60, żyto 19·80—20·30, owies 16·80 do 17·20, jęczmień browarny 19·00—19·50, jęczmień pastewny 16·00 do 16·50, siano słodkie 7·00—7·30, siano koniczynowe 0·00—0·00; kartofle gorzelniane 3·00—3·20, kartofle jadalne białe 0·00—0·00, kartofle jadalne 0·00—0·00, bobik 17·50—18·00.

Wszystko za 100 kg netto.

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 4. listopada 1911.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 12·00—12·25, Żyto 9·50—10·00, Jęczmień browarniany 8·00—8·50, Groch Victorja 12·00—13·50, Groch zwykły 9·00—10·00, Owies 7·50—8·00, Hreczka 7·50—8·00, Wyka 9·00—10·00, Koniczyna czerwona 85·00—90·00, koniczyna biała 100·00—125·00. Spirytus paritas za 50 litrów: 27·00—29·50, nadkontyngent 18·00—20·00.

Usposobienie słabe.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 7. listopada 1911.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska nowa (79—82 kg.) 12·50—12·80; banatka nowa (79—81) 12·30—12·60; z okolicy Raby i Wieselburgu nowa (78—81 kg.) 12·05—12·30; słowacka nowa (78—81 kg.) 12·05—12·30; południowa nowa (78—81 kg.) 12·00—12·20; rumuńska (78—80 kg.) 00·00—00·00; rosyjska (77—81 kg) 00·00—00·00; dolno-austr. (00—00 kg.) 00·00 do 00·00.

Żyto słowackie nowe (78-85 kg) 10·50—10·70; peszteńskie nowe (72—75 kg) 10·50—10·65; austrjackie nowe (70—75 kg) 10·65—10·80.

Jęczmień morawski loco stacje 10·25—10·75; słowacki loco stacje 8·90—10·50, z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacje) 9·00—9·50, cisański (loco stacje) 0·00—0·00, pastewny 9·00—9·30, browarniany 9·50—9·70.

Owies węgierski I. sorty 10·20—10·50; prima 10·10—10·30, średni 9·90—10·15, czeski, morawski i niższo-austrjacki 0·00—0·00.

Siano z 3/11. (prasowane, węgierskie, kwaśne) 3·20—3·30 (półsłodkie) 3·50-3·75; słodkie 4·25-4·50, morawskie (półsłodkie) 0·00—0·00, niższo-austrjackie półsłodkie) 3·75—4·00; (słodkie) 4·25—4·50.

Słoma (prasowana, pszeniczna) 2·20—2·30; (żytnia) 2·35—2·45 jęczmien.) 2·50—2·75; (owsiana) 2·50—2·75, (żytnia wiąz.) 3·25—3·35.

Makuchy (rzepakowe) 8·25—9·00. (lniane) 11·00—11·25.

Grys (pszenny drobny) 7·10—7·25; (grubszy) 7·50—7·70; (żytni 7·65—7·80

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 7 listopada 1911, towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica (81 kg) 23·70—24·10; Żyto nowe 20·10—20·25; Jęczmień pastewny nowy 18·50—18·90; Owies nowy 19·50—19·90.

Z targów na bydło.

Kraków, dnia 3. listopada. 1911. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 309, cieląt 228, owiec i kóz 11, nierogacizny 586, — razem 1134 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi buhaje 74—92, woły z paszy z Wiednia pochodzenia węgiersk. 00—000, czeskiego 00—000, pochodzenia tut. (krajowe) 84—106, krowy 70—92, jałówki 72—90, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną 90—96, nierogaciznę bitej wagi od 130—150. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 140—300, woły z paszy 300—300, krowy 126—260, jałówki 120—210, cielęta 24—90, owce i kozy 20—26. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 960, na konsumcję innych gmin kraju 154 bydła, 000 cieląt i świń na eksport za granicę kraju bydła rogatego 0 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 00 sztuk.

Kraków dnia 7-go listopada 1911. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 108, cieląt 173, owiec i kóz 9, nierogacizny 621, razem 911 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 00—00, woły z paszy 96—96, krowy 00—00, jałownik 00—00, cielęta 000—000, nierogaciznę tuczną 000—000, nierogaciznę bitej wagi od 130—146. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 158—300, woły z paszy 220—380, krowy 150—360, jałówki 100—300, cielęta 25—80, owce i kozy 25—30. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 775, na konsumcję innych gmin kraju 136, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 000 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny sztuk 00.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg. wagi żywej.

Targ mięsny z dnia 2-go listopada 1911. Ceny w halerzach za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 139 sztuk owiec od 100—148, 123 szt. cieląt od 1·48—1·84, wyjątkowo 1·92 (z potrąceniem 7—10 kg.) na sztuce; 5.090 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 149—160, galicyjskich 152—160, 34.750 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 128—144, tylne 144—164, z buhajów: przednie 132—144, tylne 134—152, z krów: przednie 108—116, tylne 124—140, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 108—112, tylne 120—140. Przebieg targu pośredni.

Targ mięsny z 6-go listop. 1911. Ceny w hal. za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 97 sztuk owiec od 100—140, 133 sztuk cieląt od 160—180, wyjątkowo 1·92 K. — z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce; 4670 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 140—156, galicyjskich 140—152 25·955 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego przednie 128 144, tylne 144—164, z buhajów: przednie 132—144, tylne 134—152, z krów: przednie 108—116, tylne 124—140, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 108—112, tylne 120—140. Przebieg targu pośredni.

Sprawozdanie targowe z dnia 6. listopada. 1911. — Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 306 sztuk, a w szczególności 287 czeskiego; 19 galicyjskiego, 00 węgierskiego, 00 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 0·84—1·04, prima od 1·05—1·08, wyjątkowo 1·09—1·12, buhaje od 0·82—1·8, krowy od 0·74 1·09; bydło galicyjskie: woły od 000—0·00, buhaje od 0·80—1·06, krowy od 0·00—0·00; młode jednoroczne woły i jałówki od 000—0·00; za sztukę bydła chudego od 000—000, bawoły 00—00 K; bydło węgierskie: woły 00—000, buhaje 00—00, krowy 00—00, bawoły 0·0—000; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00—00. Przebieg targu był pośredni. Nie sprzedano sztuk 0.

Rolnicza Agencja sprzedaży materjału rzeźnego w Wiedniu.

Sprawozdanie targowe z 6. listopada 1911. Spęd: wynosił 5 061 sztuk. Według gatunku 2 270 wołów; 867 buhajów; 8 3 krów 51 bawołów. Razem 5.061 sztuk. Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi. Woły niemieckie prima 98—110 secunda 88—96, tertia 80—86, wyjątkowo 16. Woły węgierskie prima: 94—102 secunda: 84—92, tertia 78—82; wyjątkowo: 000—000. Woły węgierskie zabarwione prima 100—116, secunda 90—98, tertia 78—90, wyjątkowo 122 Woły galicyjskie prima: 100—113, secunda: 84—92, tertia: 000—000, wyjątkowo: 000 Buhaje prima 80—100, s cunda i tertia 8—98, wyjątkowo 74—105. Krowy prima 86—94, secunda i tertia 66—80, wyjątkowo 102. Bawoły prima 68—74, secunda i tertia 52—66 wyjątkowo 44—80. Bydło drobne 44—65.

Uwaga: W tym tygodniu było zaofiarowanie włącznie z piątkowym targiem kontumacyjnym o 51 sztuk większe od ubiegłego tygodnia Na targu piątkowym ruch był słaby; gatunki prima utrzymały się przy cenach dawnych, średnie i gorsze spadły o 1—2 kor; buhaje i bydło drobne spadło o 2 kor. — Na targu dzisiejszym ruch był większy i buhaje poszły w górę o 2 kor., bydło drobne natomiast spadło o 2—3 K. Woły spadły o 2—3 K i o 3—4 kor. Krowy i bawoły również spadły o 3—4 K. Zagranicę sprzedano 917 sztuk; niesprzedanych pozostało 20 sztuk.

Ceny giełdowe masła w Wiedniu dnia 2. listopada 1911.

Za 1 kg. płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·25—3·30 II. (deserowe secunda) 2·90—3·00; III. (stołowe) 2·50—2·60; IV. kuchenne lepsze) 2·10—2·20; V. (kuchenne gorsze) 0·00—0·00.

Nakładem komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.

Z drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, plac Bernardyński 7.